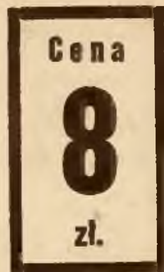
OPŁACONO GOTÓWKĄ


Cena 8 zł.

PIAST


Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 100.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 33 Kraków, niedziela 7 września 1947 r. rok XXXIV

W ÓSMĄ ROCZNICĘ WYBUCHU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

W dniu 1 września br. minęła 8-ma rocznica wybuchu Drugiej Wojny Światowej, rozpoczętej napadem Niemców na Polskę bez uprzedniego jej wypowiedzenia. Czasy te mamy jeszcze wszyscy w świeżej pamięci.

Przypomnijmy sobie ówczesną sytuację. W kraju rządził system półfaszystowski, zapoczątkowany zamachem majowym w r. 1926 przez marszałka Piłsudskiego, opierający się politycznie na Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem, a później na Obozie Zjednoczenia Narodowego (OZN).

Niewątpliwie, że sytuacja polityczna w kraju musiała wywrzeć niemały wpływ na stosunki w naszej armii. Usunięto z niej szereg fachowych oficerów, co do których było przypuszczenie, że nie zgadzają się z systemem rządzącym. Nie wykorzystano raportów, które przedstawiały stan i nowoczesne uzbrojenie Armii niemieckiej, nie doceniano nowoczesnej motoryzacji armii, nie zwrócono uwagi na broń pancerną i lotnictwo.

Nieliczne publikacje, jakie ukazały się dotychczas, a które traktują o przyczynach naszej klęski wrześniowej, wyraźnie wskazują na to, że naczelne dowództwo wystąpiło do walki bez zorganizowanych wyższych członów dowodzenia, któreby mogły samodzielnie wykonywać zadania operacyjne, jak również nie było jedynie realnego planu, by opór i obronę skoncentrować na jak najbardziej skróconym froncie. Powszechnie jest rzeczą wiadomą, że Polska wr. 1939 nie miała w ogóle gotowego planu wojny z Niemcami.

Niemniej jednak, obrona Westerplatte, obrona Warszawy, Modlina, Helu, Lwowa, wielka bitwa pod Kutnem, wykazały wspaniałą wartość żołnierza polskiego i niższych dowódców, co nawet Niemcy, acz niechętnie, musieli przyznać. Dalsze wspaniałe wyczyny oddziałów Wojska Polskiego jak, pod Narvikiem, Tobrukiem, Lenino, Monte Casino, pod Berlinem i nad Nyssą, świadczą wybitnie o tych wartościach. Zarzucają słusznie rządowi (a również naszemu naczelnemu dowództwu), że z pewnych wydarzeń w polityce światowej, nie umiał wyciągnąć wniosków. Takimi faktami był układ w Locarno w r. 1925 i dojście do władzy Hitlera w r. 1933.

Układ w Locarno — jak wiadomo — stawiał pod znakiem zapytania nasz sojusz wojskowy z Francją. Od tego już czasu należało czynić przygotowania do wojny obronnej przeciwko Niemcom. Dojście do władzy Hitlera, obala poprzedni stosunek sił między Niemcami a Polską. Przed dojściem do władzy Hitlera, Polska była militarnie państwem jeżeli nie zbyt silnym, to w każdym razie najpoważniejszym w Europie Środkowej. Z chwilą dojścia do władzy Hitlera i gorączkowych zbrojeń Niemców, stajemy się z biegiem lat państwem militarnie coraz słabszym, nie mogąc nadążyć za rozbudową niemieckiej siły zbrojeniowej.

W r. 1939, w chwili wybuchu wojny, mieliśmy konwencję wojskową z Francją i układ polityczny z Anglią. Konwencja wojskowa z Francją przewidywała rozpoczęcie generalnej ofensywy francuskiej w siedemnastym dniu od chwili napadu Niemców na Polskę, działalność lotniczą od pierwszego dnia wojny jak również od pierwszego dnia lokalne demonstracje wojskowe. Na procesie w Norymberdze wyszło na jaw, że Niemcy w r. 1939 na froncie zachodnim pozostawili tylko znikome siły, a ofensywy francuskiej w owym czasie, bali się bardzo.

Ofensywa francuska wówczas mogła zmienić losy wojny. Jak wiadomo, Francuzi nie dotrzymali ani jednego punktu konwencji. Układ polityczny z Anglią, militarnie wówczas nie dawał nam nic, tak przynajmniej twierdzą znawcy spraw wojskowych.

Z tego wszystkiego okazuje się, że najlepsze dla danego państwa są sojusze wojskowe z sąsiadami, którzy jednako mogą być zagrożeni przez napastnika. Widzieliśmy, że napór niemiecki od wieków kierował się na wschód, podbijał plemiona słowiańskie w ciągu wieków, wynaradawiał je zupełnie, tak, że pamiątka po też przyjazne współżycie Polski z narodami nich pozostała zaledwie w pomnikach. Dlatego Związku Radzieckiego, Czechami, Słowakami, jest jedyną tamą przeciwko naporowi germańskiemu.

Inna rzecz, że narody powinny szczerze i wytrwale dążyć do rozbudowy takiej instytucji, jaka powstała po ostatniej wojnie, to znaczy Organizacji Narodów Zjednoczonych, wyposażyć ją w szerokie pełnomocnictwa, odpowiednie siły zbrojne, by ten parlament narodów rozstrzygał wszelkie spory międzynarodowe przy użyciu środków pokojowych, by wojny więcej niie miały miejsca na Ziemi, na której jest dość przestrzeni, pracy i chleba dla wszystkich.

(—n—)

OŚWIADCZENIE POSŁA WITASZKA

Poseł na Sejm, Jan Witaszek, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Rakowieckiej 12, wystosował pismo do płk. Klimowieckiego, przewodniczącego Kompletu Sędziowskiego Rejonowego Sądu Wojskowego w sprawie Niepokólczyckiego i tow. w Krakowie. Pismo to brzmi:

„W związku z zeznaniem oskarżonego Karola Buczka, opublikowanym w „Dzienniku Polskim" z dnia 22 sierpnia 1947 roku Nr. 228 (912), z którego to zeznania mogłoby wynikać, że otrzymałem od oskarżonego Karola Buczka materiały „winowskie", uważam za mój obowiązek niniejszym oświadczyć: iż żadnych tego rodzaju materiałów ani od oskarżonego Karola Buczka, ani od żadnej innej osoby nigdy nie otrzymałem".

(—) Jan Witaszek

Odbiór pisma pokwitował dnia 22 b.m. kierownik Sekretariatu Wojsk. Sądu Rej. kpt. Żebranowicz.

WIELKI PROCES POLITYCZNY W KRAKOWIE

Dnia 11 sierpnia br. rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie, wielki proces polityczny przeciwko 17 oskarżonym o przestępstwa natury politycznej (jak o tym donosiliśmy już w „Piaście").

Z chwilą, gdy to piszemy, zeznania oskarżonych dobiegają końca. Nim zaś ukaże się numer i dojdzie do rąk naszych Czytelników prawdopodobnie zapadnie już wyrok.

Akt oskarżenia zamieściliśmy w jednym z poprzednich nmerów „Piasta". Wyjaśniamy, że na ławie oskarżonych, z pośród 17 oskarżonych zasiada 5 członków PSL inn należą do nielegalnej organizacji WiN.

Proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie gdyż odsłania kulisy podziemia. Społeczeństwo, które od szeregu miesięcy czyta w gazetach o jakimś WiN-ie, ma możność dowiedzieć się, co to za organizacja, jaka była jej działalność i cel.

Z zeznań oskarżonego Strzałkowskiego dowiadnjemy się o organizacji nielaglnej NIE (Niepodległość), która niejako była ojcem WiN-u.

„Organizacja „NIE" było powołana w myśl założeń antysowieckich — mówi oskarżony — miała jednak więcej akcentów politycznych niż wojskowych. Przyczyną powstania organizacji „NIE" — były nawyki konspiracyjne z okresu okupacji niemieckiej i sytuacja polityczna".

„Wejście Mikołajczyka do Rządu Jedności Narodowej— mówi Strzałkowski — połączone było z nadzieją stabilizacji i legalizacji podziemia i wprowadzena tego podziemia w normalne życie. Wtedy organizacja „NIE" została rozwiązana. Jednym z pierwszych rozkazów otrzymanych od Rzejmiana, było rozwiązanie lasu. Ukazało się wówczas wezwanie Radosława do ujawnienia się. Spotkało się to z nieufnością, jasne było , ze nielegalne organizacje — jak twierdzi Strzałkowski — będą istniały jeszcze do czasów wyborów.

Treścią walki politycznej WIN—jak zeznaje Strzłkowski, był wywiad i propaganda. Wywiad WIN nabiera w ten sposób charakteru politycznego, WIN nakreślił linie działania wywiadu, który był jakby przedłużeniem prowadzonej przez niego polityki. WIN — według Strzałkowskiego — nie mogąc jako organizacja nielegalna wziąć udziału w wyborach, chciał wpłynąć na tych, których linia polityczna najbardziej mu odpowiadała. Do Polskiej Partii Robotniczej WIN był ustosunkowany wrogo,. Jezeli chodzi o PPS to głównym celem WIN-u było oddziaływanie, w kierunku rozluźnienia współpracy z PPR. DO WRN (Wolność, Równość, Niepodległość — część PPS, która w okresie wojny była orientacji londyńskiej — przyp. Red.) — stosunek WIN-u był pozytywny. W Stronnictwie Pracy — WIN odnosił się z zaufaniem do grupy Popiela, wrogo do grupy Felczaka. Do Polskiego Stronnictwa Ludowego WIN odnosił się z zaufaniem.

Na marginesie tego ostatniego oświadczenia, muismy zaznaczyć, że sympatie, czy antypatie pewnych ludzi, nie wiele nas obchodzą. Linię bowiem polityczną PSL-u nakreśla i zawsze nakreślał u nas Kongres, czy w pewnych wypadkach Rada Naczelna. Tak było dotąd i tak będzie nadal.

Z zeznań oskarżonego Strzałkowskiego dowiadujemy się dalej, że WIN w związku wysuwaniem postulatów interwencji zagranicznej i przeprowadzenia wyborów przy udziale przedstawicieli zagranicznych, opracował referaty dla pewnych przedstawicielstw dyplomatycznych. Oskarżonemu Strzałkowskiemu wiadomo, że niektóre zostały przekazane adresatowi, co do innych nie wie.

W kwietniu 1946 r. oskarż. Strzałkowski przesłał materiały propagandowe do Andersa przez jednego z księży, który wyjeżdżał do Włoch.

Szef BW (Brygady Wywiadowczej) osk. Strzałkowski nakreśla rówineż stosunek WIN-u do UPA do Ukraińskiej Powstańczej Armii i nielegalnej organizacji, która tak dała się we znaki ludności polskiej na południowo - wschodnim pograniczu. Oto w myśl polecenia swoich władz (Niepokolczyckiego) — osk. Strzałkowski wydał polecenie kierownictwu siatki wywiadowczej na województwo rzeszowskie nawiązania kontaktu z jakimś poważniejszym zgrupowaniem UPA. Osk. Strzałkowski twierdzi, że chodziło tylko o „rozpracowanie" (o rozłożenie) band UPA i wywarcie na nich nacisku, aby zaprzestały mordowania ludności polskiej. „Aczkolwiek nasz wysłannik — zeznaje osk. Strzałkowski— nie przedstawił się UPA-owcom jako delegat WIN-u, lecz jako przedstawiciel podziemia — tym niemniej wytworzyła się między nam pewna solidarność, skierowana przeciwko narodowi polskiemu i Związkowi Radzieckiemu. Kontakt z UPA doszedł do skutku połowicznie, bowiem łącznikowi, który wracał z listem od UPA-owców po drodze list został odebrany. Wskutek niedoręczenia tego listu do spotkania nie doszło".

Z procesn krakowskiego dowiądujemy się również o działalności Brygady Wywiadowczej. Brygada ta istniała w okresie okupacji niemieckiej. Brygada — według zeznań oskarżonych miała na celu między innymi notowanie nazwisk działaczy lewicowo nastawionych, celem zużytkowania ich w „odpowiednim czasie".

Oskarżony Strzałkowski w swych wypowiedziach usiłuje zmniejszyć ciężar zarzutu szpiegowskiego i przekonać sąd, że wywiad jego był politycznym, ale że na skutek starych nawyków znajdowały się w meldunkach również wiadomości z dziedziny wojskowej.

Prok.: Kiedy i przez kogo instrukcja wywiadowcza została wydana?

Osk.: Luty, marzec 1946 r. przez WiN.

Prok.: Na samym wstępie instrukcja poleca zbieranie materiałów o koncentracjach wojsk, mobilizacjach itp Mowa jest również o tym, że wobec tego, iż jeżeli pewne zarządzenia władz państwowych wymagają akcji odwetowej, należy materiały tego rodzaju przesyłać najkrótszą drogą. O jaki odwet tu chodzi?

Osk.: tłumaczy, że słowo „odwet" chwilowo było pozbawione treści,

Prok.: Czy osk. i kierownictwo wywiadu miało świadomość, że szereg zagadnień rozpracowywanych przez wywiad stanowiło tajemnicę państwową lub wojskową?

Osk.: Przyznaję, że zdawałem sobie z tego sprawę.

Po kilku dalszych pytaniach na temat pracy wywiadowczej prokurator wnosi o zarządzenie tajnej rozprawy ze względu na bezpieczeństwo państwa.

Z tych pytań prokuratora i odpowiedzi oskarżonego— dowiadujemy się, że było i szpiegostwo.

Dotychzas zeznawali w procesie jako oskarżeni: Alojzy Kaczmarczyk, b. wojewoda z ery sanacyjnej, Józef Ostafin z zawodu inżynier górnik, b. poseł z grupy tzw. „Naprawiaczy", osk. Edward Strzałkowski Eugeniusz Ralski profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, Tadeusz Wilczyński, technik górniczy, Jan Kot, nauczyciel gimnazjalny, Stefan Ralski nauczyciel szkół średnich, dr. Henryk Münch, archiwarjusz miejski.

Z oskarżonych, którzy są członkami PSL składali zeznania: dr. Karol Buczek, docent U. J. naczelny redaktor „Piasta", Mieczysław Kabat sekretarz Wojewódzkiego Zarządu PSL, dr. Karol Starmach prof. uniwersytetu, mgr. Jerzy Kunce i mgr. Stanisław Mierzwa.

Zeznanie oskarżonego dra Karola Buczka

Dr. Buczek Karol jest oskarżony z art. 7 dekretu i art. 86 § 1, 2, Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, iż gromadził i przekazywał władzom naczelnym PSL materiały wywiadowcze WIN-u i uzgadniał z nimi wspólną platformę działania.

Do winy się poczuwa, ale nie w zakresie tych przestępstw które mu akt oskarżenia zarzuca, przy czym rozpoczyna swoje wyjaśnienia od krótkiego życiorysu. Pochodzi z rodziny chłopskiej, przebijał się z trudem przez życie i studia, aż do katedry docenta historii. Najcięższe lata okupacji niemieckiej spędził na ofiarnej pracy dla Polski w Ruchu Oporu Chłopskiego. Po wyzwoleniu z braku widoku na katedrę, poszedł do pracy w redakcji „Piasta" i organizował PSL na terenie Krakowa. Chciał z „Piasta" uczynić trybunę postępowej myśli politycznej. Był przeciążony pracą.

Jego przyjaciel Münch (oskarżony również w tym procesie) zaproponował mu spotkanie, ze swym przyjacielem. Tym przyjacielem Müncha, był Kot, który najpierw mówił, że jest z A. K. potem, oskarżony nie pamięta za którym to było razem że z WIN-u, żeWIN jest dalszym ciągiem A.K. Treści rozmów z Kotem nie pamięta, były na tematy polityczne a takich rozmów prowadził kilka dziennie. Nie zdawał sobie sprawy, że to jest czyn karalny. To co mówił o PSL, to były wiadomości publicznie znane, o których pisał w „Piaście". Nie był przez inkogo upoważniony do prowadzenia rozmów z Kotem.

Podczas jednej z rozmów Kot zaproponował osk. Buczkowi czy nie chciałby przeczytać materiałów propagandowych.

„Byłem zawsze ciekawy — oświadcza oskarżony — jak to sanacja zmienia kolor, jak kameleon i dlatego interesowały mnie argumenty WIN-u, który traktowałem jako przedłużenie sanacji. Pisma te po przeglądnięciu spaliłem, nie chciałem nikogo narażać. Interesowałem się tym jako historyk, jako polityk i jako redaktor, ale nikomu nie chciałem tego dawać".

Wyjątkiem od reguły palenia materiałów, była relacja o śmierci Kojdra z „Informatora", którego nie zdążyłem przeglądnąć. „Informatora", włożyłem do koperty i podpisałem moim nazwiskiem, a potem zupełnie o tym zapomniałem. Dopiero przy rewizji zostało to ujawnione".

— „Pierwsze sprawozdanie — mówi oskarżony Buczek — wręczył mi Kot w Muzeum Czartoryskich. Obiecałem mu, że doręczę to Mikołajczykowi. Nie miałem zamiaru tego wykonać. Wiadomości tam zawarte były drobiazgowe i tendencyjne, nie nadawały się do wysłania. Dałem je Kabatowi, nie mówiąc, że to dla Mikołajczyka"

„Zarzut, że chciałem obalić Rząd Jednoości Narodowej jest całkowicie bezpodstawny — stwierdza dalej oskarżony — Byłem zawsze gorącym zwolennikiem współpracy ze Związkiem Radzieckim". Oskarżony przytacza szereg artykułów i wystąpień publicznych, które potwierdzają jego linię polityczną, świadczą o jego demokratycznym stanowisku, pozytywnym nastawieniu do Rządu Jedności Narodowej i t. d.

Prokurator zapytuje, jak oskarżony pogodził to, że wiedział, iż Kot jest z WiN-u, a nie wiedział, co to jest WiN?

Oskarżony: Stosunek z Kotem traktowałem incydentalnie jako rzecz prywatną i dlatego nie pomiętam wszystkich szczegółów.

— Czy oskarżony wiedział, że WiN to jest podziemie?

— Znałem działalność NSZ, ale WiN nie łączył się w mojej świadomości z koncepcją organizacji podziemnej, wrogiej demokracji. To był mój błąd i pewnego rodzaju bezmyślność — stwierdza oskarżony.

Prokurator daje oskarżonemu do przejrzenia akta sprawy (część materiału wywiadowczego — sprawozdania) i zapytuje, czy oskarżony otrzymał je od Kota, co Buczek potwierdza.

Oskarżony uważa, że to są serwisy radiowe, a wyklucza, że to materiał szpiegowski, przecież ten serwis był szyfrowany.

W tym miejscu prokurator odczytuje poszczególne materiały o władzach bezpieczeństwa itp. i zapytuje, dlaczego oskarżony nie dopatrzył się szpiegostwa w tych materiałach.

— Jestem docentem nauk pomocniczych w historii. Interesowałem się zawsze starymi drukami i starymi dokumentami. Redaktorem byłem bardzo krótko. Nie twierdzę, że tam nie było szpiegostwa, ale nie wiedziałem, że te materiały stanowią tajemnicę państwową.

Prokurator: — Naczelny redaktor pisma politycznego nie wiedział, że szpiegostwem są dane dotyczące UB i wojska. Dla kogo te materiały były przeznaczone według Kota?

Oskarżony: — Kot dał mi pierwszy materiał z prośbą o dostarczenie Mikołajczykowi, przy dalszych nic nie mówił.

— Co skarżony zrobił?

— Przeglądnąłem materiał, nie roznmiałem sensu takiej przesyłki, dałem to Kabatowi i na tym skończyła się moja rola. Nie miałem drogi bezpośredniej do Mikołajczyka,

— A dlaczego oskarżony tego materiału nie skierował do UB?

— Myśl taka w ogóle mi do głowy nie przyszła.

— Dlaczego oskarżony powiedział Kotowi, że materiał dał Witaszkowi?

— Aby uciąć wszelkie dalsze pytania.

— A może faktycznie dał Witaszkowi?

— Nie.

— Skąd oskarżony otrzymał aż 7 egzemplarzy „Informatora"?

— Otrzymałem tę całą przesyłkę za jednym razem. Włożyłem do makulatury w szafie redakcyjnej.

— Dlaczego oskarżony przyjmował materiał w kilkunastu egzemplarzach?

— Brałem wszystko, co mi dawał Kot.

— Co robił oskarżony z materiałami?

— Paliłem je. Nie miałem celu ich kolportować.

Na dalsze zapytania prokuratora, oskarżony wyjaśnia swój stosunek do ZSRR — jako pozytywny, oraz stosunek PSL do Bloku.

Zeznania oskarżonego Mieczysława Kabata

Sędzia odczytuje konkluzję aktu oskarżenia, z którego wynika, że Kabat, jako sekretarz Wojewódzkiego Zarządu PSL, przyjmował od Sapyty i Buczka materiały, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, zbierane przez WiN i przekazywane Mierzwie Stanisławowi oraz władzom naczelnym PSL, za co odpowiada z art. 7 dekretu oraz art. 86 § 1 — 2 K. K. Wojska Polskiego.

Oskarżony do czynów przyznaje się, do winy nie przyznaje się. Nawiązując do zarzutów, podaje szczegóły swej pracy w ruchu ludowym. Przed wojną pracował w „Wiciach" w dziale oświatowo-kulturalnym oraz zagadnieniach spółdzielczych. Podczas okupacji młodzież poszła do BCH. Po wojnie oskarżony wrócił do pracy spółdzielczej, ponadto pracował w „Wiciach" jako prezes wojewódzkiej tej organizacji.

Do czynnej pracy politycznej w PSL przystąpił z wiosną 1946 roku, obejmując stanowisko drugiego sekretarza zarządu wojewódzkiego, a od czerwca 1946 — stanowisko samodzielnego sekretarza. Do pracy politycznej podchodził od strony teoretycznej, pracując równocześnie aktywnie na terenie oświatowym. Był to okres zaostrzającej się walki między PSL a innymi partiami politycznymi.

W maju 1946 roku przybył do lokalu PSL Stanisław Sapyta, członek PSL, którego Kabat poznał po wojnie na odcinku spółdzielni. Przyniósł on ze sobą paczkę materiałów i zaoferował mu przeczytanie. Kabat zgodził się, po przeczytaniu wręczył je Mierzwie. Mówił Sapycie, aby mu przyniósł jeszcze. Za drugim razm, gdy przyniósł materiał, Kabat pierwszą część dał Mierzwie, w międzyczasie czytając drugą. Były to materiały w formie sprawozdań, pisane na maszynie, traktujące o partiach politycznych, administracji i o sprawach gospodarczych.

— Przejmując te materiały do czytania, wiedziałem, że są z podziemia — mówi Kabat — ale nie wiedziałem, że są to materiały wywiadowcze,

— Jestem głęboko przekonany — stwierdza zdecydowanie Kabat — że od Buczka nie otrzymałem innych materiałów. Z Mikołajczykiem nie znałem się i nigdy z nim nie rozmawiałem. Buczek wiedział, że nie miałem drogi do Mikołajczyka. Materiały od Sapyty wziąłem z ciekawości, z chęcią poznania podziemia. Popełniłem błąd, za który odpowiadam. Mój stosunek do reform społecznych, do demokracji był czynny, bo takie stanowisko zajmowałem już w „Wiciach".

PYTANIA PROKURATORA

Prokurator pokazuje oskarżonemu sprawozdanie i pyta, czy to jest to, które otrzymał — o partiach politycznych, co oskarżony potwierdza.

— Oskarżony mówił, że kierował się ciekawością. Czy kontaktując się z Sapytą, nie miał obrazu podziemia?

— Wiedziałem, jak podziemie wygląda, ale pełnego obrazu nie miałem,

— Czy materiały pogłębiły świadomość?

— Niezupełnie. Stosunek podziemia był wrogi do rzeczywistości.

Dalszy ciąg na str. 3.

Dalszy ciąg ze str. 2.

— W całości, czy z eliminacją pewnych odcinków?

— Do partii t. zw. broku demokratycznego.

— A następne sprawozdanie, które oskarżony otrzymał, w jakiej było formie?

— Podobnej.

— A znaki szyfrowane?

— W żadnym z tych materiałów, które miałem w ręku, nie było ani szyfru, ani klucza.

— Jaki stosunek wyrobił się u oskarżonego do podziemia po przeczytaniu?

— Stosunek był negatywny, bo uważałem, że nie ma miejsca w Polsce dla podziemia. Zaprzecza temu wprawdzie przyjęcie materiałów, ale wyjaśniłem już przyczyny, które były tego motywem.

— Czy oskarżony porozumiewał się z Mierzwą co do tych materiałów?

— Nie. Danie materiałów wyszło z mojej inicjatywy. Za trzecim razem gdy wręczałem Mierzwie materiały ostrzegał mnie, abym więcej nie przyjmował.

— W jaki sposób ostrzegał?

— Że to są materiały z podziemia nie należy z nich korzystać, bo to jest niebezpieczne.

— Jakie materiały otrzymał oskarżony od Buczka?

— Raport w sprawie śmierci Kojdra w kwietniu lub w maju i broszurę: „Do czego dąży PPR".

— Ile egzemplarzy?

— Jeden egzemplarz.

— Co mówił Buczek o dalszych egzemplarzach?

— Nic nie mówił.

— Czy Buczek porozumiewał się co do przekazania materiałów Mikołajczykowi?

— Jestem przekonany, że tego mi nie mówił.

— A może Buczek porozumiewał się z Witaszkiem?

— Nie wiem o tym.

PYTANIA OBRONY

Obrońca Kabata adw. Woner, zapytuje czy sprawozdania, pokazane przez prokuratora, pisane są szyfrem?

— Nie — odpowiada Kabat.

Obrońca: Oskarżony twierdzi, że szyfrowanego materiału nigdy nie otrzymał?

Na zapytanie obrońcy, czy brał udział w strajku chłopskim, Kabat stwierdza, iż brał czynny udział i był ranny w czasie zatrzymania go przez policję w okresie pacyfikacji. Na zapytanie obrońcy wyjaśnia, iż jako wiciarz, czynny we władzach, współpracował z organizacjami młodzieży robotniczej, urządzali wspólne zjazdy i kursy z TUR-em.

Z kolei Kabat mówi o swoim udziale w BCH, przy czym wyjaśnia, że napotykał na liczne trudności ze strony ZWZ zarówno przy organizowaniu BCH, jak i przy akcji scaleniowej. Stosunek ZWZ do BCH był tylko formalnie przyjazny, faktycznie by niechętny. BCH-com nie dawał broni i do pełnego scalenia nie doszło. Kabat wyjaśnia, iż brał również udział w partyzance i miał liczne kontakty w powiecie miechowskim i olkuskim z partyzantami AL i oddziałami bojowymi PPS. Ponadto zetknął się z partyzantką b. jeńców sowieckich, a tym, spośród nich, którzy uciekli z obozów, udzielał pomocy.

W powiecie wadowickim bandy NSZ zamordowały jednego z działaczy PSL-u oskarżony brał udział w pogrzebie jego. To wpłynęło również na jego negatywny stosunek do podziemia.

Jako prezes wojewódzki „Wici" po wojnie wydał odezwę do młodzieży chłopskiej, wzywając do wstępowania młodzieży do KBW, również wydał okólniki, potępiające podziemie, a w stosunku do Związku Radzieckiego, jako członek Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wydał okólnik, wzywający młodzież chłopską do wstępowania do tego towarzystwa.

Obrońca Mierzwy, adw. Satora, zapytuje oskarżonego, jakie było stanowisko Mierzwy do otrzymywanych materiałów.

— Krytyczne. Ten materiał nic mi nie daje — powiedział Mierzwa i może wywołać trudności.

Obrońca zapytuje: — Czy oskarżony dał Mierzwie materiał z szyfrem?

— Nie, bo takiego nie miałem nigdy.

Żeznania oskarżonego Starmacha

Dr Karol Starmach oskarżony jest, iż wszedł w porozumienie z Ralskim Eugeniuszem, otrzymał od niego literaturę, którą gromadził dla wspólnego użytku oraz informował Ralskiego o Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, a odnośnie czynów udziela następujących wyjaśnień:

— Porozumienie z Ralskim nie odnosiło się do dostarczania informacji. Łączyły nas stosunki koleżeńskie i towarzyskie.

Dr Starmach opowiada o rozmowie w trakcie której Ralski wręczył mu ulotki. To cię może zaciekawi — powiedział, wręczając ulotki, mówiąc równocześnie, że ma kontakty z podziemiem. Powiedziałem mu, że to nie ma sensu. Poza ulotkami nie otrzymywałem żadnych materiałów ani wywiadowczych, ani propagandowych. Nikomu nic nie przekazywałem, jak mi to akt oskarżenia zarzuca. To, co otrzymałem od Ralskiego, oddałem mu zawinięte w ten sam papier, a on rzucił to na etażerkę i na tym sprawa się skończyła.

Chciałby wspomnieć o stronnictwie — **mówi Starmach.** — Jako syn chłopski zapisałem się do PSL dla zamanifestowania solidarności z PSL, ponadto chciałem tam realizować swe zainteresowania oświatowo-kulturalne. Samą działalnością polityczną głęboko się nie interesowałem.

Akt oskarżenia zarzuca mi, że dostarczałem Ralskiemu wiadomości z Wojewódzkiej Rady Narodowej, do której należałem z ramienia TUL. Gdy rozmawiałem z Ralskim na temat Wojewódzkiej Rady Narodowej nie wiedziałem, że Ralski jest związany z podziemiem. Był moim kolegą i dobrym znajomym, więc cóż jest dziwnego,ześmy te tematy poruszali.

PYTANIA PROKURATORA

— Oskarżony spotykał się z Ralskim i rozmawiał czasami na tematy polityczne. Czy w tych kwestiach zachodziły różnice w zdaniach między oskarżonym a Ralskim?

— Na tematy polityczne nie mówiliśmy w ten sposób, aby można to było wywnioskować.

— Gdy oskarżony dowiedział się, że Ralski jest z WIN-u czy to nie przeszkodziło oskarżonemu w rozmowach?

— Nie zwróciłem na to uwagi, wiedziałem, że był w AK i przeszedłem mimo tego.

— A gdyby Ralski powiedział, że jest z UB, czy to też przeszłoby mimo uszu?

— Przypuszczam, że tak.

— A na temat wywiadu jak to było?

— Nie pamiętam. Musiało to być tak, że na pytanie, co ulotki znaczą, mówił mi, że ma kontakt z podziemiem, ale to mnie nie interesowało.

— Między Ralskim a oskarżonym były rozmowy na temat referendum. Czym Ralski swój punkt widzenia uzasadniał?

— Nie przypominam sobie.

— A może oskarżony pamięta, co Ralski pytał w kwestii ambasad?

— Pytał, czy Mikołajczyk utrzymuje stosunki z ambasadami. Odpowiedziałem, że utrzymuje oficjalne stosunki z ambasadami.

— Stwierdzam — mówi prokurator — że oskarżony przedstawia całkiem nowy typ na tej ławie.

Starmach wyjaśnia, iż rozmowy z Ralskim nie były wynikiem dyskusji politycznych a były to potoczne rozmowy, dotyczące zagadnień dnia codziennego i bieżących spraw aktualnych.

— A więc jak oskarżony ocenia pytanie Ralskiego na temat Andersa, Mikołajczyka, ambasad itp.

— Nie jestem przekonany, aby Ralski miał mnie traktować jako informatora.

— A co oskarżony mówił Ralskiemu na temat planu Mikołajczyka, zorganizowania Związku Zawodowego Rolników?

— Nie przypominam sobie.

A co oskarżony mówił na temat pracy w klubie dyskusyjnym PSL?

— Nie przypominam sobie. Nie potrafię tego dzisiaj sprecyzować.

— Ralski oświadczył, że wywiad chroni PSL przed ciosami z lewa. Co oskarżony o tym sądzi,

— Nigdy nad tym nie myślałem. Te sprawy mnie nie interesowały. Nie widzę powodu dla którego Ralski miał mnie ostrzegać.

— Czy oskarżony mówił prokuratorowi w śledztwie, że odwołuje część swoich zeznań.

— Nie — stwierdza spokojnie Starmach.

— A więc oskarżony zachował tę prowokację na rozprawę. Co oskarżony pamięta właściwie ze swej działalności?

— To, co już zeznawałem. Treści, tytułów i ilości ulotek nie pamiętam.

— A co się stało z ulotkami?

— Oddałem Ralskiemu.

— Czy oskarżony rozmawiał z kimkolwiek z PSL o rozmowach z Ralskim?

— Nie.

— Czy oskarżony robił propozycje Buczkowi co do udzielenia mu „Informatora" lub ulotek?

— Nie robiłem.

PYTANIA OBRONY

Obrońca zapytuje oskarżonego, ile razy otrzymał prasę podziemną.

— Jeden raz.

— A ile odbył rozmów z Ralskim w krytycznym czasie, to jest w maju i czerwcu 1946 r.

Dalszy ciąg na str. 4.

FRANCISZEK KUŚ

Z CZASOW OKUPACJI

MORDY - GŁÓD - ARESZTOWANIA - NISZCZENIE POMNIKÓW

(Ciąg dalszy).

Jednego dnia poszedłem na Podgórze, aby poszukać kogoś, ktoby podwiózł moją córkę do Izdebnika. Napotkałem tam młodzieńca z Rudnika koło Sułkowic i jąłem się go wypytywać o szczegóły zamordowania dwu tamtejszych dziewcząt przez Niemców. Mord ten miał miejsce w czasie wkraczania wojsk niemieckich w te okolice. Oto co mi opowiadał: Mały oddział Wojska Polskiego zajął pozycję w krzakach i celnymi strzałami wstrzymywał nacierających Niemców.

Gdy żołnierze polscy się wycofali a Niemcy się zbliżyli, jeden z Niemców zapytał się przechodzącej w owym czasie dziewczyny, kto strzelał, żołnierze, czy cywile? A gdy dziewczyna nie rozumiejąc po niemiecku nic nie odpowiedzała, tylko skinęła głową, żołnierz niemiecki strzelił do niej i zabił ją na miejscu. Tak samo postąpił z drugą dziewczyną, która chwilę później tamtędy przechodziła. Na tych dwóch morderstwach jeszcze się nie skończyło, bo Niemcy z tej wsi wymordowali jeszcze 16 chłopów.

Chodzą również wieści o mordowaniu ludzi przez Niemców w powiecie limanowskm i nowotarskim. Doszły nas wiadomości ze Szczucina, że Niemcy tam kilkadziesiąt ludzi zamknęli w szkole i budynek podpalili. W płomieniach wraz z innymi, zginął mój rodak z Wołowic, Bębenek.

Na ziemiach polskich zapanował teraz głód artykułów pierwszej potrzeby a więc: mąki, kaszy, cukru, mydła, nafty, tłuszczów, nabiału, nici, skór itd. Co nie zabrali i nie wywieźli Niemcy, to ukryli spekulanci. Przed piekarniami tworzą się długie „ogony". Aby kupić bochenek chleba, trzeba już o drugiej w nocy wstawać, ażeby być bliżej drzwi i czekać do godziny 6-ej, kiedy się sklep z pieczywem otworzy. Ten kto stał na końcu, to już chleba nie kupił. Piekarze oświadczali: Niemcy nie dostarczyli mąki.

Były okolice w pewien produkt bogate np. okolice Przeworska i Kazimierzy Wielkiej w cukier, Trzebini i Gorlic w naftę, ale inne okolice były tego pozbawione. Mieszkańcy miasta zaczęli sobie w różny sposób radzić. Ci, którzy na wsi mieli znajomych lub krewnych, udawali się do nich, aby im sprzedali ziemniaków, zboża fasoli, kapusty. Bezrobotni zaczęli ze wsią prowadzić handel wymienny. Na wieś przywozili mydło, nici, skóry, tytoń, bibułki a ze wsi, masło, jaja, mąkę, drób, fasolę. Owi pośrednicy zapuszczali się na wieś na rowerach częstokroć kilkadziesiąt kilometrów bo najbliższa okolica już w październiku ze wszystkiego ogołoconą została.

Do miasta trudno było coś dowieźć, bo po drogach towar zabierali Niemcy, albo policjanci polscy w służbie niemieckiej Trafiały się i napady bandyckie. Onegdaj opowiadał mi b. poseł Franciszek Wójcik, że w okolicach Mogiły zorganzowała się banda rabusiów, złożona z wypuszczonych z więzień przestępców Banda ta napadała na wiozących do miasta produkty żywnościowe. Mimo doniesień, żadna władza nie ściga tych bandytów

Dla rodzin mających małe dzieci, najwięcej dawał się we znaki brak mleka i cukru. O litr mleka staczały mieszczanki istne boje, a bywało i tak, że się nawet mleczarce oberwało, gdy mleka sprzedać nie chciała, wioząc go na zamówienie. A mleka teraz mało, bo okupanci dużo krów na rzeź zarekwirowali, nadto krowy teraz w przeważnej liczbie cielne, mało mleka dają. Dlatego też moja rodzina już od października się bez mleka obchodzić musi.

Dnia 6 listopada 1939 r. Niemcy zapowiedzieli odczyt na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kiedy profesorowie zeszli się w sali, aresztowano wszystkich i wywieziono do Oranienburga do obozu koncentracyjnego W dwa dni później Niemcy uwięzili większą liczbę profesorów szkół średnich i wywieziono ich do więzienia w Wiśniczu.

Jakkolwiek dzień 11 listopada dopiero od przewrotu majowego był przez władze jako Święto Niepodległości zaprowadzone (dzień powrotu Piłsudskiego z Magdeburga) i ludność nie miała zamiaru go święcić, to jednak Niemcy poczynili przygotowania w obawie przed jakąś demonstracją. Na murach pojawiło się ogłoszenie, że dzień ten jest dniem pracy, że młodzież, gdzie szkoła jest czynna, musi być w szkole, że sklepy muszą być otwarte i t. d. Ponieważ katecheci niektórych szkół zarządzili na piątek po południu spowiedź a w sobotę rano Komunię św. więc Niemcy kilku katechetów uwięzili. W dniu tym były liczne aresztowania a zwłaszcza wśród młodzieży.

Coraz duszniej i ciężej żyć w Krakowie. Za oficerami i urzędnikami niemieckimi, przybyły ich rodziny. Na ich pomieszczenie Niemcy wysiedlają tak chrześcian jak i żydów, nie pozwalając im zabrać z sobą nawet pościeli i żywności.

Na dworcach w Tarnowie i Tuchowie rewidują Niemcy pakunki podróżnych a jeśli natrafią na środki żywności, to je rabują. Po drogach zabierają ludności produkty żywnościowe. Onegdaj mojej siostrze w Wołowicach trzech Niemców zrabowało masło, które miała przygotowane do sprzedania w Krakowie. Do Kleczy, zaglądają Niemcy z Wadowic. Raz wpadli do mieszkania Jana Pomietły i świeżo zabitą świnię mu zabrali, a nawet pieprz z ręki mu wydarli. Sołtysowi Szczepanowi Kleszczowi zabrali świnię wagi 150 kl., dając mu jakiś papierek tytułem zapłaty.

Nauczycielstwo radzi sobie po wsiach, jak może. W rodzinnej wsi mojej w Wołowicach, komitet rodzicielski wraz z sołtysem zarządził zbiórkę ziemniaków i zboża dla nauczycielstwa, by nie przymierało głodem i ustanowił małą opłatę za naukę szkolną. W Kleczy Dolnej uchwalono po 50 groszy z morga na ten cel. W innych powiatach Małopolski środkowej, nauka przeważnie się nie odbywa. W wielu powiatach Niemcy znaczną część nauczycielstwa uwięzili, a w powiatach: rzeszowskim, łańcuckim i przeworskim, niemal wszystką inteligencję.

W dniach 4 i 5 grudnia (1939 r.) dzielnice żydowskie w Krakowie, jak Stradom. Kazimierz i Podgórze zostały przez policję niemiecką otoczone a wstęp do nich uniemożliwiony. Powiadają, że szukano tam kosztowności i towarów. Opowiadano o zastrzeleniu pewnej liczby żydów, ale dzisiaj tego sprawdzić nie można .

Pomnik Grunwaldzki zawsze Niemców drażnił, postanowili więc go zniszczyć. Najpierw ogrodzili go deskami a 14 grudna (1939 r.) przystąpili do jego burzenia. Przechodziłem tamtędy w południe i widziałem już figurę Witołda, krzyżaka i figurę boczną z zachodniej strony usuniętą. Niszczenie pomnika postępowało szybko naprzód, bo na drugi dzień zwalono resztę figur i posąg Jagiełły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dalszy ciąg ze str. 3.

— Kilka. Były to rozmowy krótkie, między przerwami w wykładach uniwersyteckich.

Proszę przedstawić swoje zajęcia na uniwersytecie? — mówi obrońca.

Oskarżony wymienia wykłady, ćwiczenia, posiedzenia, pracownię, napisał kilka prac naukowych, obejmujących 700 — 800 stron maszynopisu. Poza tym zostawało mu bardzo mało wolnego czasu.

Prokurator: — Dlaczego oskarżony zmienił zeznania w śledztwie. Czym to tłumaczyć?

— Stanem psychicznym — wyjaśnia oskarżony.

Zeznania oskarżonego Kuncego

Jerzy Kunce jest oskarżony z art. 28 K. K. W. P. do art. 7 dekretu o to, iż doręczył Mierzwie materiał wywiadowczy.

Oskarżony nie przyznaje się ani do winy, ani do czynu i składa wyjaśnienia, korzystając z notatek.

— Należałem do AK. Po wojnie pracowałem na odcinku gospodarczym na Dolnym Śląsku, w Państwowym Przemyśle Skórzanym, potem w Krakowie. W Krakowie zwróciłem się do Stanisława Budynia, z którym znałem się od dziecka, aby przyjął mnie do swego przedsiębiorstwa. W lipcu któregoś dnia dał mi Budyń w sklepie kopertę i prosił, aby oddać Mierzwie. Myślałem, że może tam być materiał, dotyczący jakiejś organizacji.

Myślałem, że są tam jakieś zarzuty przeciw komuś. List ten przyjąłem, wstąpiłem do lokalu PSL, dowiedziałem się, że Mierzwa jest zajęty. Dałem list któremuś z pracowników, który go Mierzwie podał. Mierzwa zapytał mnie, co to jest. Powiedziałem, że to jest poufne pismo z zarzutami przeciw jakimś osobom. Na to Mierzwa zaczął mi robić ostre wymówki, czy zdaję sobie sprawę, co robię. Mierzwa powiedział mi, że jak będę takie listy nosił, to spotkam się z przykrościami. O tym, że Budyń należał do nielegalnej organizacji ani nie wiedziałem, ani nie domyślałem się, a o tym, że nielegalne organizacje prowadzą akcję, nie przypuszczałem. Zarzut, że działałem na szkodę państwa polskiego, bardzo mnie zabolał, wierzę, że sąd mnie z tego zarzutu oczyści.

PYTANIA PROKURATORA

— Czy koperta była zaklejona?

— Nie pamiętam. Jeśli nie to ja ją zakleiłem.

— Jaką dyspozycję dał Budyń?

Aby przekazać Mierzwie.

— Czy była między oskarżonym a Mierzwą zażyłość?

— Nie.

— Co upoważniło oskarżonego do oddania dokumentu Mierzwie?

— Budyń wiedział, że ja znam Mierzwę.

— Jak odniósł się oskarżony do propozycji Budynia, aby oddać ten materiał Mikołajczykowi przez Mierzwę?

— Odniosłem się do tej propozycji pobłażliwie mianowicie, miałem wątpliwości, uważałem, że jak Mierzwa to przeczyta, to się zorientuje, co to warte.

— A może Budyń streścił co tam było w liście?

— Nie. Rozmowa była krótka.

— Jak oskarżony mógł przenosić coś, czego nie znał? Mógł tam być anonim.

— Nie orientowałem się, nie myślałem o tym, dopiero po uwadze Mierzwy zażenowało mnie to, że to może istotnie nie właściwe.

— Czy Mierzwa zwrócił materiał?

— Nie.

— Co polecił powiedzieć Budyń?

— Nic.

— Czy Mierzwa powiedział, aby dać znać Budyniowi, że zniszczył materiał?

— Nie. To ja powiedziałem Mierzwie, iż powiem Budyniowi, że zniszczyłem, aby Budyń myślał, że spaliłem.

— Dlaczego oskarżony nie zapytał Budynia, co mu tam właściwie w tym liście takiego dał?

— Nie przypominam sobie już tego.

— Czy Mierzwa miał zaufanie do oskarżonego i jakie?

— Przeciętne.

— W związku z czym mówił oskarżony Mierzwie o Budyniu?

— Mówiłem Mierzwie o Budyniu w związku z informacją, co robię w Krakowie. Podczas wymówek Mierzwy mówiłem mu, że Budyń jest człowiekiem dyskretnym.

— Dlaczego oskarżony w śledztwie początkowo kłamał, a potem zmieniał zeznania?

— Wiedząc w czasie aresztowania, że zaczęły się aresztowania WIN-u w Krakowie, myślałem, że Budyń może pozostawać z tym w jakimś związku. Chciałem w śledztwie chronić opinię PSL.

Dziewiąty i dziesiąty dzień rozprawy zajęły zeznania Langnera i Kowalskiego z WiN.

Co mówi oskarżony St. Mierzwa

W jedenastym dniu procesu zeznawał magister praw Stanisław Mierzwa, z zawodu adwokat, zastępca naczelnego sekretarza PSL i wiceprezes Zarządu Wojwódzkiego PSL w Krakowie.

Odpowiada on za przestępstwa z art. 7 dkretu i art. 86 § 1, 2 KK W. P. o gromadzenie materiałów zbieranych przez siatkę wywiadowczą pod nazwą „Izba Kontroli".

Oskarżony nie przyznaje się ani do czynów, ani do winy, udzielając następujących wyjaśnień:

— Chciałbym skorzystać z przywilejów oskarżonego, aby poza wyjaśnieniem całej sprawy, naświetlić tło pewnych wydarzeń i momentów politycznych.

Nie wystarczyło w latach okupacji troszczyć się o samych działaczy Stronnictwa Ludowego, trzeba było skupiać i uzgadniać wysiłki wszystkich Polaków, którzy dążyli do walki z Niemcami. Stąd zawieszono spory ideologiczno-taktyczne i stworzyliśmy komitet porozumienia czterech stronnictw politycznych.

NIE BYŁO POROZUMIENIA Z SANACJĄ

Przez 11 miesięcy śledztwa byłem pod zarzutem okropnym, że my, PSL-owcy z WIN-em, będącym kontynuacją sanacji, zdążaliśmy do obalenia demokracji. Jest to tymbardziej krzywdzące, że my z sanacją nie współpracowaliśmy, nawet w okresie czwórporozumienia, gdy weszliśmy w porozumienie z endekami. Na odcinku walki z Niemcami nie było miejsca na współpracę z sanacją. Nawet w obliczu śmiertelnego boju o niepodległość Polski nie mogliśmy iść razem z sanacją, tymbardziej nawet porozumiewać się z sanacyjnym WIN-em.

Stałem na stanowisku w okresie okupacji, że wojsko prowadzić winni fachowcy wojskowi, ale nie skompromitowani prowadzeniem polityki ozonowej. Tego pilnowałem w okresie Delegatury Rządu. Żądałem od komendanta AK uznania tego, że wojsko polityką zajmować się nie będzie, że wyłącznie będzie się trudnić sprawami wojskowymi, w przeciwnym razie zerwiemy umowę.

Chcę oświadczyć wysokiemu Sądowi, że ta umowa była wytyczną całej naszej pracy. Na terenie okręgu krakowskiego wszyscy trzej kolejni komendanci AK potwierdzili tę umowę. Wtedy to usiłowali sanatorzy przecisnąć się z administracji wojskowej do cywilnej. Echo tego znalazło się w zeznaniach oskarżonego Ralskiego, który podkreślił, że ludowcy pilnowali obsady agronomów wiejskich.

Z żalem wspominam tych kilka lat walki z sanacją w czasach okupacji, aby nie dopuścić ich do władzy, by w nowej Polsce znów nie dorwali się oni do władzy. W roku 1941—1942, gdy spostrzegliśmy zakusy sanacji dorywania się do władzy, zaczęliśmy tworzyć Bataliony Chłopskie. Trzy były cele Batalionów: po pierwsze walka z Niemcami, po drugie zabezpieczenie demokracji przed zamachami kół wojskowych, kierowanych przez sanację, po trzecie ochrona ruchu ludowego w czasie wojny i w okresie wojskowym. To dostateczny dowód, że kierownictwo ruchu ludowego zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa nam grożącego.

KOLEJE RUCHU LUDOWEGO

Byłem członkiem Stronnictwa Ludowego od 1932 r., przeszedłem przez WICI, w 1935 r. wszedłem do Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Te daty mojej działalności to okres tragedii ruchu ludowego.

Ruch ludowy demokratyczny był wówczas w defensywie wobec sanacji, która usiłowała zepchnąć go w dół. Przyszedł Brześć, strajki chłopskie, Bereza, konstytucja kwietniowa, pozbawiająca praw chłopa i robotnika. W 1935 roku poszliśmy na bojkot wyborów, nie mogąc zgodzić się na tworzenie elity na wzór średniowiecza. Wchodziłem w tym okresie na stanowiska naczelne w partii. Marszałek Rataj wzywał nas o uzupełnienie szeregów wobec załamania się niektórych działaczy: Poszedł z naszych szeregów Bojko, w 1935 r. kupiono 15 „Wyzwoleńców", z Rogiem i Malinowskim na czele. Dalsze etapy walki ruchu ludowego to w 1936 r. Nowosielce, wielka manifestacja chłopska, w 1937 r. strajk chłopski, nie o podwyższenie ceny żyta, chłopi za te rzeczy życia by nie oddwali. To była walka o demokrację. W 1938 r., gdy sanacja widziała, że nas nie rozbije, zaczęła indywidualnie łamać ludzi. Wówczas to różni starostowie jeździli, namawiając do przyjęcia mandatów z rąk sanacji. Wtedy przypomniałem uchwały Kongresu: Kto przyjmie mandat z rąk sanacji, spotka go największa kara — skreślony zostanie z listy Stronnictwa.

Mógłbym wiele dowodów ciężkich przeżyć pokazać, że na lepką, oprtunistyczną politykę nie szedłem. To, co najstraszniejsze mnie spotkało, to zarzut, że my nawiązaliśmy porozumienie z WIN-em do walki z demokracją. Nigdy nie było mowy o współpracy, czy o porozumieniu z sanacją, z WIN-em, dla usunięcia rządu, bo cóż oni mogliby na to miejsce wprowadzić. Nie poto całe życie strawiłem w walce o demokrację, aby na starość wprowadzać faszyzm.

Stanąłem przed drugim, dodatkowym zarzutem o udział w organizacji „NIE" byłego posła sanacyjnego „Kwiatka" — Ostafina.

Siedziałem z gen. Okulickim na jednej ławie i wstyd mi było, że z nim razem siedziałem. To wystarczy dla naświetlenia mego stosunku do organizacji „NIE".

POWSTANIE

Powstanie warszawskie było dla nas straszną tragedią. Na konferencji w Krakowie zajęliśmy stanowisko, iż sprawcy Powstania są za nie odpowiedzialni. Żądaliśmy wyjaśnienia, kto spowodował Powstanie, bo my nie byliśmy uwiadomieni ani o terminie Powstania, ani o tym, kto Powstanie wywołał. Na trzy dni przed wybuchem Powstania zapewniano nas z najwyższych kół wojskowych, że Powstania nie będzie.

Po pójściu Bora - Komorowskiego do niewoli, poszło o to, kto będzie jego następcą. Doszło do nas, że gen. Okulicki będzie najlepszym kandydatem. Nie znałem go, na nominację Okulickiego daliśmy zgodę. Po jego nominacji przyjeżdża kurier od Mikołajczyka, który odbył okrężną podróż przez Włochy, z ostrzeżeniem od Mikołajczyka, aby nie dopuścić za żadną cenę do mianowania Okulickiego naczelnym wodzem. Ostrzeżenie to przyszło za późno. Ze Okulicki jest człowiekiem Sosnkowskiego, nie wiedziałem, a do tego kurier przeszedł w Warszawie przez ręce wojskowych kół sanacyjnych, które nastroiły go, że skoro Mikołajczyk nie jest już premierem, to inną linię polityczną trzeba bronić.

Gdy nam nie udało się przekonać londyńczyków co do polityki prosowieckiej, z końcem 1943 r. chciałem wyjść z czwór-porozumienia.

UJAWNIENIE

Wyszła decyzja ujawnienia się już po wyzwoleniu. Teren i kierownictwo chciało się ujawnić. Poszedłem z delegacją do marszałka Żymierskiego,

Uważałem, że dla Polski dwie orientacje to za dużo. Na walkę między tymi dwoma koncepcjami nie chciałem decydować się.

Po powrocie z procesu moskiewskiego, będącego zakończeniem orientacji anglosaskiej, rozczarowałem tych, którzy chcieli widzieć we mnie cierpiętnika i bohatera. Do Związku Radzieckiego nie miałem żalu.

Podejrzewano nas w kraju, że w Moskwie nas straszono, bito, że wywierano nacisk, a ja stwierdzić muszę, że traktowano nas tam bardzo dobrze i rozczarowałem w kraju tych, którzy spodziewali się po nas jakiegoś odwetu.

TRUDNOŚCI WSPÓŁPRACY

Po powrocie do kraju musiałem we własnych szeregach spowodować pewien zwrot orientacji. Z kolei zwróciłem się do ówczesnego ministra Maślanki, prezesa Stronnictwa Ludowego, o porozumienie.

Rozbicie ruchu ludowego na kilka ugrupowań było nieszczęściem dla Polski. Gdy groziło rozbicie ruchu ludowego na dwa obozy, lubelski i tzw. prawicowy, robiliśmy wszystko, aby nie dopuścić do tego.

„MACHLOJKI" MAŚLANKI

Marszałek Rataj powołał do kierownictwa Stronnictwa Ludowego w okresie konspiracji trzech działaczy: Osieckiego, jako reprezentanta starszego pokolenia ludowców. Niećkę, prezesa honorowego „Wici" i jednego z twórców ruchu wiciowego, oraz Grudzińskiego, ostatniego sekretarza naczelnego NKW.

Przeciw temu kierownictwu podniósł się w 1940 r. bunt w ramach ruchu ludowego, abym oczyścił ten ruch ludowy z komunistów — radykałów.

Wówczas to w 1940 r. przyjeżdża do mnie ów radykalny działacz Maślanka z Kieleckiego i proponuje mi, abym na terenie krakowskiego, kieleckiego i warszawskiego wszedł do porozumienia nowego kierownictwa przeciw tamtemu, uważając nazwisko Grudzińskiego jako za lewego. Tłumaczyłem mu, że jestem ludowcem przekonań postępowych, aż wreszcie musiałem go za drzwi wyrzucić.

Sprzeciwiłem się później koncepcji siedzenia na boku i bojkotu rzeczywistości, nawet po otrzymaniu już innej odpowiedzi ministra Maślanki. Wyprowadziliśmy chłopa z pańszczyzny do służby państwu, nie mogliśmy trzymać chłopa z dala od życia polityczno-państwowego. To byłoby samobójstwem dla ruchu ludowego, dla chłopa.

Po powrocie z Moskwy zasadą moją była aktywna praca. Nie mogłem stać na boku, bo walka z sanacją, polegająca w głównej mierze na biernym oporze, miała wiele ujemnych aspektów. W dwa dni po powrocie z Moskwy, pojechałem do Wincentego Witosa, tego sternika ruchu ludowego, aby wciągnąć go do aktywnej pracy.

Celem dla naszej aktywnej pracy była spółdzielczość, jako forma przebudowy Polski, samorząd, rady narodowe. Nie prawdą jest, że staliśmy na boku i krytykowaliśmy. Nie ustosunkowaliśmy się wrogo do rzeczywistości, jedynie chcieliśmy wejść aktywnie i do spółdzielczości i do samorządu i do administracji, tylko nie wszędzie nas dopuszczono. Przed nami stanęła sprawa zjednoczenia ruchu ludowego i od tego chciałem zacząć nowe życie w Polsce.

Proponowałem władzom Stronnictwa Ludowego zjednoczenie, ale tamci satwiali warunki nie do przyjęcia. Wypracowaliśmy nową nazwę dla naszego stronnictwa — Polskie Stronnictwo Ludowe — z wiarą, że takie same mamy prawo, jak inni, do pracy.

PPR A PSL

Po zjeździe wojewódzkim w Krakowie 16 września 1945 r. zwróciłem się o przyjęcie nas do Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, a kiedy zwróciłem się o dopuszczenie nas do Powiatowej Rady Narodowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej, spotkałem się na wstępie z odmową.

Powiedziano nam: jako wrogowie demokracji, musicie wykazać się pracą, a potem zastanowimy się.

Nie będą tłumaczył wszystkich powodów, które złożyły się na wrogi stosunek PPR do nas. Mimo to byłem jednym z pierwszych, którzy chcieli porozumienia. Wprawdzie rozmowy nie dawały rezultatów, ale PPR było jedyną partią, z którą dyskutowaliśmy, aby uzyskać porozumienie poza kontaktami oficjalnymi. Uważałem, że mimo różnic można współpracować. Nie uważałem za stosowne prowadzenia takich rozmów poza kulisami z innymi partiami. Tylko kierownictwo partii było upoważnione do prowadzenia rozmów porozumiewawczych, za kulisami nie chciałem rozmawiać. Nigdy nie zawarłem żadnego porozumienia, które skierowane byłoby przeciw rządowi demokratycznemu.

Mimo, żeśmy porozumienie międzypartyjne zawarli w organizacji krakowskiej z PPR, w „Głosie Pracy" ukazał się artykuł, że Mierzwa chce stworzyć nowego „chjenopasta", porozumiewając się ze Stypułkowskim i Chacińskim.

Być może, że można było inaczej działać, ale nie uważam tego za błąd polityczny. Będąc skrzywdzonym, w atmosferze wytworzonej dokoła nas wrogości, nie rozumiałem, że niektóre zarzuty PPR były częściowo słuszne.

STOSUNEK DO WIN-u

Gdy dowiedziałem się w śledztwie, że niektórzy koledzy współpracowali z WiN-em, przeżyłem tragedię, nie mogąc rozumieć, aby nasi ludzie mogli z WiN-em współpracować. Nie rozumiałem tego.

Moja wina formalnie polegała na tym, że ja w wirze walki politycznej dostałem od kolegi dwa lub trzy razy materiały podziemia do przeczytania, których byłem, jako polityk i jako działacz ciekawy. WiN uważałem za bandy leśne. Minister Gamułka podsuwał, że PSL związane jest głównie uczuciowo z WiN-em, bo przecież podziemie wierzy w Mikołajczyka. Ciekawy byłem jak to podziemie nas ocenia, co o nas myśli. Gdy dostałem od kolegi Kabata materiał do przeczytania, tak jak dostawałem inne rzeczy, gazety, listy, prośby, podania — nie brałem ich jako materiały z WiN-u, ale jako informacje, potrzebne politykowi, który przecież musi orientować się.

Po przeglądnięciu tych materiałów, zwłaszcza ustępów, dotyczących partii politycznych, stwierdziłem, że ja o wiele

Dalszy ciąg na str. 5.

Dalszy ciąg ze str. 4.

więcej wiem o partiach, aniżeli ci sprawozdawcy z WiN-u. Przecież jako polityk stykałem się z różnymi partiami i ludźmi i dużo więcej wiedziałem.

Jak za Niemców nieraz gniewałem się, gdy mi dawano różne małowarte gazetki do przeczytania i jak wówczas mówiłem, że za takie głupstwa ludzie giną — tak i teraz powiedziałem Kabatowi, że za takie głupstwa można siedzieć.

MATERIAŁY OD KUNCEGO

W dalszym ciągu Mierzwa wyjaśnia swój stosunek do Kuncego.

Kuncego spotkałem po powrocie jego do Krakowa z Dolnego Śląska. Gdy nauczyciel z Bieżanowa zwrócił się do mnie z prośbą o pomoc materialną dla zdolnego a biednego chłopca, byłem w kłopocie. Wybawił mnie z niego kolega Kunce, który dużym i ofiarnym datkiem pomógł mi. Zaproponowałem mu, aby, jako bezdzietny, pomagał stale chłopcu, jak swemu. Zrobił to i na tym podłożu zbliżyłem się do niego.

W tym okresie, kiedy byłem do niego jak najprzyjaźniej nastawiony, przyszedł do mnie z tą sławetną kopertą. Pytam: „Co tam jest?" — „Jakieś materiały do przeczytania". — „Co za materiały?" — „Nie wiem, bo mi dał mój wspólnik", lub że ktoś do jego wspólnika przyniósł — już nie pamiętam dokładniej odpowiedzi, — i że jego wspólnik prosił, aby on mnie doręczył. „Co tam jest?" — „Nie wiem. Jakieś materiały polityczne, dotyczące władzy" — w tym sensie Kunce tłumaczył.

W śledztwie byłem pytany, czy Kunce nie mówił, abym te materiały Mikołajczykowi doręczył, ale zaprzeczyłem temu, bo nie pamiętałem, aby Kunce o tym mówił.

Czy ty sobie zdajesz sprawę — powiedziałem — jaką krzywdę możesz zrobić stronnictwu, mnie i sobie. Przecież to może rzucić cień, że Stronnictwo utrzymuje kontakt z podziemiem.

Nie potrzebuję się tutaj usprawiedliwiać z tego, co powiedziałem. Cała moja wina była, że zająłem takie stanowisko, nie wyciągnąłem z tego konsekwencji, nie nie odmówiłem przyjęcia, że nie zwróciłem tego. Zawołałem kolegę, Wojciecha Jekiełka, powiedziawszy mu o tym, kazałem to spalić, nie czytając.

PRZEWODNIK DUCHOWY MIERZWY

Oto nakreśliłem tło, aby wysoki sąd zrozumiał, że ja nie mogłem z podziemiem współpracować. Do winy się nie przyznałem, bo w porozumienie z WiN-em nie wchodziłem. Współoskarżonych z WiN-u nie znałem i w sądzie pierwszy raz ich zobaczyłem. Zarzut współpracy z WiN-em jest niesłuszny.

Dalszy zarzut, że gromadziłem materiały do wykorzystania ich w walce z rządem demokratycznym jest również niesłuszny. Dużo wcześniej zacząłem wchodzić w życie. Polityki uczyłem się u wielkich polityków. Witos był moim przewodnikiem duchowym, nie odczuwałem potrzeby chodzenia na naukę do kogokolwiek, tym bardziej do podziemia.

Wyjaśnienia złożyłem, aby uprawdopodobnić moją postawę, aby wysoki sąd zrozumiał mnie i moje motywy. Nie ukrywałem konsekwencji, jakie proces i wyrok może mieć. Dla mnie największą karą jest to, że w tym towarzystwie znalazłem się w więzieniu i na ławie oskarżonych, że posądzony jestem o walkę przeciw demokracji.

PYTANIA PROKURATORA

Prokurator: Celem sprostowania niektórych stwierdzeń niedopuszczalne jest, aby prawda historyczna była fałszowana — pytam — dlaczego Bataliony Chłopskie zostały podporządkowane AK?

Mierzwa: Powoływałem świadków, którzy dziś stoją ode mnie z daleka i świadectwo to może zostałoby źle zrozumiane. Niepodporządkowanie Batalionów Chłopskich Armii Krajowej wywołałoby walkę zbrojną między organizacjami wojskowymi. Nasza działalność szła w kierunku oddania gen. Sikorskiemu wszystkiego, cośmy mogli. Uważaliśmy go za jedyny autorytet wojskowy. Dał rozkaz w obliczu ewentualnej rozgrywki z Niemcami scalenia sił wojskowych. BCH w całości nie zostały nigdy podporządkowane Armii Krajowej. W 1943 r. wyszedł od Sikorskiego rozkaz scalenia.

Stanął przed nami problem, czy podporządkować się temu rozkazowi. Zwróciłem się wtedy do wicepremiera Mikołajczyka, czy on wie o tym rozkazie. Otrzymaliśmy depeszę, że rozkaz ten wydany został bez porozumienia się z rządem, ale że jest autentyczny. Mikołajczyk zadepeszował nam: „Nie mogę was zachęcać do nieposłuszeństwa". Zrozumieliśmy, że to jest polityka kół wojskowych. Nie mogąc robić anarchii, zająłem stanowisko na terenie województwa krakowskiego, że trzeba się podporządkować rozkazowi, że AK będzie miało komendę wojskową, że BCH w całości...

Tu prokurator przerywa:

— Więc, jak Mikołajczyk kazał, rozwiały się wasze wątpliwości co do sanacyjności AK?

— Nie, ale jak mogliśmy nie uznać rozkazu naczelnego wodza, uznanego i wielbionego przez cały naród.

— Kto był wówczas premierem?

— Najpierw Sikorski, potem Mikołajczyk.

— A więc to była zasłona dymna ten wasz premier.

— Nigdy w życiu.

— Kiedy byliście ujawnieni?

— 18 marca 1945 r.

— Czy oskarżony wie, że delegat Korboński był aresztowany już po ujawnieniu, bo się nie ujawnił?

— Ja ujawniłem się, a czy wszyscy się ujawnili — nie wiem.

— Okulicki desygnowany był wbrew woli Mikołajczyka?

— Tak — stwierdza Mierzwa.

— Czy oskarżony wie, że to desygnowanie komendanta głównego AK nastąpiło z akceptacją rządu londyńskiego z Mikołajczykiem na czele?

— Nie wiem.

— Dlaczego Mikołajczyk drogą radiową nie podał wam tych wiadomości, ale drogą okólną przez kuriera? Dlaczego rząd stosował te metody?

— Nie wiem. My nie mieliśmy własnej stacji radiowej nadawczej. Korzystaliśmy z cudzej radiostacji i przez pół roku nie otrzymywaliśmy odpowiedzi na niektóre nasze depesze.

— Nie wydaje mi się to prawdziwe. Kurier przez Włochy — to legenda.

— Mogę przedstawić świadków. Kurierem był Józef Gójski. Gdybym chciał oskarżać AK o walkę z nami, mógłbym całą górę dokumentów przedłożyć. Ja nie oskarżam, ja się bronię. Będąc w tej sytuacji na ławie oskarżonych, nie mogę ich oskarżać.

— PSL potępiło sprawców Powstania Warszawskiego. Czy wiadomo jest oskarżonemu, że rząd londyński wiedział o wybuchu Powstania?

— Tego nie wiedziałem, o Powstaniu dowiedziałem się na trzy godziny przed wybuchem.

— Czy oskarżony wie, że żadna instrukcja PSL oficjalnie nie potępiła sprawców Powstania?

— 4 listopada w Krakowie na konferencji zająłem ja wraz z kolegami stanowisko, potępiające sprawców. Sama ofiara narodu i bohaterstwo Warszawy było wielkością. Dziś nie ma powodu pomniejszać tej ofiary, zresztą takie stanowisko zajęły obecnie władze rządowe. Mikołajczyk wziął odpowiedzialność za Powstanie na siebie.

— Czy okoliczność ta, że Mikołajczyk wziął odpowiedzialność za Powstanie, była momentem krępującym was?

— Nie myślmy sami decydowali.

— Nie mogę wierzyć w to.

— Czy oskarżony wie, że docent Lipiński potem aresztowany, opracowywał dla „Gazety Ludowej" cykl artykułów o Powstaniu. A Lipiński to był sanator.

— Nie znałem go, nie mogłem znać wszystkich, ktorzy pisywali do „Gazety Ludowej".

— Oskarżony potępiał niezwykle ostro Konstytucję z 1935 r. Czy oskarżonemu wiadome jest, że Mikołajczyk i jego współpracownicy nie zgodzili się na anulowanie tej Konstytucji do lata 1945 r.

— Tego nie wiem. Wiem jedno, że w kraju do tego zagadnienia już wyraźnie ustosunkowaliśmy się przed wojną. Później mówiliśmy, że Raczkiewicz nie może wrócić do kraju jako prezydent.

— Oskarżony w sposób sprytny rzucił pewną ilość insynuacji co do śledztwa i metod śledztwa. Czy oskarżony był bity?

— Nie.

— Czy wymuszano zeznania?

— Nie.

— W tym stanie rzeczy zmuszony jestem uznać niektóre zeznania oskarżonego za prowokację.

— Nie. Nie chcę prowokować walki. Proszę Wys. Sądu o zezwolenie na wyjaśnienie, że gdy mówiłem o przygnębiocie moralnym w śledztwie, to nie z uwagi na jakość metody śledztwa, ale np. gdy mówiono mi o kontaktach z UPA naszych członków, to mnie łamało. A p. prokurator dziwnie do mnie podchodzi. Stwierdziłem, iż to, że siedzę w takim towarzystwie na ławie oskarżonych, wyraźnie chyba mówi, o kim myślałem gdy mówiłem, ze bolesna była dla mnie sprawa kontaktów Polaka — z UPA.

W dalszym ciągu prokurator zapytuje o materiały, dostarczone przez Kuncego, a następnie o materiały, otrzymywane od Kabata.

— Kiedy oskarżony zorientował się, że to są materiały wywiadowcze?

— O tym dowiedziałem się dopiero w śledztwie. Wówczas nie miał świadomości.

— W to trudno uwierzyć.

W tym miejscu prokurator odczytuje ustęp z materiałów które Mierzwa znał, jako materiały otrzymywane od Kabata. Wyjątki te dotyczą uzbrojenia, Pow. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i innych wiadomości wojskowych.

— Czy i jakie można było mieć wątpliwości, że to nie są materiały wywiadowcze?

— Materiały pośpiesznie przeglądałem. Nie miałem czasu. Już na śledztwie stwierdziłem, że nie mogę ich rozpoznać, pamiętam tylko ustęp o stosunkach partyjnych Materiałów otrzymanych od Kabata nie mogłem dokładnie przeczytać. Nikt nie mówił mi, że chce mnie zapoznać z materiałami szpiegowskimi.

— Czy oskarżony widział u Kabata lub Jekiełka materiał propagandowy p. t. „Do czego dąży PPR?".

— Tak. Na biurku Kabata w okresie wiosennym. Przeczytałem to.

— Jaką uwagę oskarżony zrobił?

— Nie pamiętam, abym jakąś uwagę zrobił.

— Czy oskarżony uważa obsadę „Gazety Ludowej" za właściwą?

Nie odpowiadał mi cały skład „Gazety Ludowej". Nie jest ona przeznaczona dla chłopów, lecz jest gazetą codzienną dla wszystkich. Znajdują się tam ludzie pióra, zawodowi dziennikarze. Nie mieliśmy naszych ludzi wyrobionych. Za kierunek i myślenie ludzi piszących do „Gazety Ludowej" lub tam zatrudnionych, nie mogłem brać odpowiedzialności.

— Czy dobór członków Stronnictwa zwłaszcza na terenie miast jak warszawskiego był właściwy i czy kierownictwo PSL robiło wszystko aby usunąć niewłaściwych ludzi?

— Tłum wychodzący z podziemia szukający przynależności partyjnej, szukał sobie odpowiedniej partii. Wobec popularności PSL dużo niewłaściwych ludzi przyszło. Byłoby przesadą twierdzić, że wszystko zrobiliśmy, aby oczyścić PSL z tych ludzi niewłaściwych. Ale zrobiliśmy dużo, gdy chodzi o mój teren pracy, jako sekretarza wojewódzkiego. Bardzo ściśle przestrzegałem, aby właściwych ludzi przyjmować. Był u nas zwyczaj, że dokonywano przyjęcia nowego członka dopiero po podpisaniu deklaracji przez 2 członków wprowadzających i po uchwale Zarządu Koła. Zasadniczo trudno było dostać się niewłaściwemu elementowi.

— Czy to skutkowało?

— Tak, była grupa robotnicza krakowska która, jako grupa, chciała wejść. Odmówiliśmy. Nawet profesorom uniwersytetu odmówiliśmy, jeśli nie byli ideologicznie z nami związani.

— Czy walkę z PPR uważaliście za słuszną?

— Walka była słuszna, tylko można było inaczej ją poprowadzić. Można było użyć wszelkich wysiłków obu stron, aby złagodzić metody walki.

RĘKOPIS MIERZWY

Prokurator odczytuje rękopis Mierzwy, mówiący, iż stał on na stanowisku jedności ruchu ludowego.

Uważałem drogę PSL za słuszną. Podniesienie kulturalne wsi i ugruntowanie demokracji było naszym celem. Współpraca z Bańczykiem, Drzewieckim, Ścibiorkiem ugruntowała mnie w tych przekonaniach. Gdy na czele PSL stanęli tacy ludzie, jak Witos i inni, byłem przekonany, że my z PSL mamy rację. Nie miałem wątpliwości ideologicznych, bo obowiązywał nas program walki o demokrację. Błędy w taktyce politycznej uważałem za przejściowe i przypadkowe. Błędy te są następujące:

1) niewłaściwe obsady redakcji i administracji „Gazety Ludowej" przez ludzi mało lub wcale z ruchem ludowym niezwiązanych. Uspakajano mnie, że to fachowcy. Był to błąd, który nam dużo szkody przyniósł. Nasi przeciwnicy przesuwali walkę z „Gazety Ludowej" na Stronnictwo. Pracując w Sekretariacie Naczelnym PSL w Warszawie od 1 sierpnia 1946 r., miałem pracować z kilku kolegami nad reorganizacją „Gazety Ludowej". Nie zdążyłem tego przeprowadzić. Zostałem aresztowany.

2) Dopuszczenie względnie brak nadzoru przy dopuszczaniu członków na teren miast, lub nowych terenów, jak warszawski, białostocki. Dowiedziałem się o tym z prasy. Na terenach nowych weszło dużo ludzi z grupy Bańczyka. Nie zrobiliśmy wszystkiego, by się uchronić od ludzi nowych. Nie przypuszczałem, że ci ludzie tyle złego zrobili. Po pokazaniu mi odnośnych aktów przez władze bezpieczeństwa zrozumiałem, że ci ludzie byli szkodliwi. Lekceważono reakcję, co było błędem. Nie mając wglądu w to, co się działo w konspiracji, w organizacjach nielegalnych, nie docenialiśmy niebezpieczeństwa podziemia. Uważaliśmy to za element walki politycznej z PSL. Z dowodów, okazanych mi przez władze bezpieczeństwa, widać, że niebezpieczeństwo podziemia jest poważne nie tylko z uwagi na zawieszenie niektórych organizacji PSL ale, że groziło to ustrojowi demokratycznemu w Polsce. Nie wierzę, aby świadomi członkowie na kierowniczych stanowiskach honorowali podziemie. Na tym tle doszło do walki politycznej z PPR w skutkach bolesnych dla PSL.

3) Brak porozumienia z innymi poza PPR, stronnictwami politycznymi. Uważałem, że należy szukać porozumienia ze stronnictwami, by nie być izolowanym i nie zejść do opozycji. Należy szukać porozumienia w zasadach ogólno-państwowych. To był błąd. PPR nas zwalczało, a my ich. Wywołało to rozdźwięki szkodliwe w społeczeństwie. Bezpośrednie rozmowy i wzajemna ustępliwość dałyby rezultaty.

ZWALCZANIE PODZIEMIA

W dalszym ciągu prokurator zadaje Mierzwie pytanie, w jaki sposób PSL zwalczało podziemie.

Mierzwa wyjaśnia, że podejmowano odpowiednie uchwały władz naczelnych, ogłaszano okólniki, oraz na wystąpieniach publicznych mówiono i w artykułach w prasie zwalczano podziemie.

Prokurator zapytuje oskarżonego, dlaczego otrzymawszy od Kabata materiały, nie zrobił z tego właściwego użytku?

— Gdybym poszedł do UB czy to byłaby walka z podziemiem. To nie, nie byłoby celowe.

— Czy oskarżony interesował się, z jakiego źródła te materiały pochodzą?

— Nie.

— Oskarżony mówił, że podziemie jest reakcyjne. Kiedy doszedł do tych wniosków?

— Dawniej.

— Dlaczego nie alarmował o tym Stronnictwa?

— W tej walce politycznej uważaliśmy za przesadne wiadomości o podziemiu. Nie mieliśmy stosunków z UB, aby mieć informacje o podziemiu. Na podstawie paru wypadków aresztowania naszych członków, o których prasa trąbiła, że to zdrajcy, współpracujący z Niemcami itp., oczywiście występowano przeciwko PSL, a my twierdziliśmy, że w niejednym wypadku były to przesadne alarmy. Bardzo często sąd zwalniał aresztowanych i oskarżonych o współpracę z WIN-em. Uważaliśmy, że to przesada. Być może, że popełniliśmy omyłkę, że nie poświęciliśmy dostatecznej uwagi podziemiu.

— Na ławie oskarżonych siedzą ludzie, którzy mówili, że byli orientacji anglosaskiej i działali pod jej wpływem. Jakie jest zdanie ooskarżonego?

— Nie chciałbym być rzeczoznawcą w sprawie tych ludzi.

WIN A PSL

W dalszym ciągu prokurator zapytuje oskarżonego, jakie różnice były pomiędzy WIN-em a PSL-em w stosunku do Referendum, Ministerstwa Bezpieczeństwa, reform społecznych, Rządu Jedności Narodowej i innych.

Oskarżony wyjaśnia te różnice, twierdząc, że były one bardzo istotne.

— Czy PSL żądało kontroli wyborów?

— Tak.

— Czy to było zgodne z suwerennością?

— Tak.

— Czy oskarżony słyszał, że WIN też żądał kontroli wyborów?

— My chcieliśmy zwrócić się do trzech gwarantów. Jest różnica zasadnicza: WIN żądał pomocy, a my kontroli.

Prokurator stwierdza że istniała zbieżność między WIN-em a PSL.

Mierzwa wyjaśnia, że zbieżności są niewielkie i dotyczą tylko sformułowania. O zagadnieniach mówiło się powszechnie i wszędzie ale powtarzanie wyrazów nie świadczy o tożsamości.

— O naszym stanowisku mówiliśmy i pisaliśmy publicznie i mogliśmy dać podstawy do podobnych sformułowań WIN-u.

Prokurator zapytuje oskarżonego, czy dzisiaj gdyby przyłapał Kabata na czytaniu materiałów WIN-owskich zawiadomiłby władze UB.

Mierzwa odpowiada przecząco.

— Dlaczego?

— Nie byłoby to celowe.

Dokończenie na str. 6

TYGODNIOWY PRZEGLĄD POLITYCZNY

Ogólno-amerykańska konferencja w Petropolis

W dniu 15 sierpnia rozpoczęła się w Petropolis (Brazylia) konferencja wszystkich państw kontynentu amerykańskiego, zwołana z inicjatywy rządu Stanów Zjednoczonych.

Celem konferencji jest uzgodnienie polityki krajów amerykańskich a terenie międzynarodowym, oraz uzgodnienie i podpisanie paktu na mocy którego wszystkie państwa zobowiązują się do wspólnej obrony kontynentu amerykańskiego. Projekt paktu opracowany przez rząd Stanów Zjednoczonych przewiduje natychmiastową solidarną akcję wszystkich państw amerykańskich w razie ataku na którekolwiek z nich, w wypadku gdyby atak ten nastąpił od zewnątrz kontynentu.

KONFERENCJA FAO W GENEWIE

W dniu 25 sierpnia rozpoczęły się w Genewie obrady Międzynarodowej Organizacji dla spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). Organizacja ta ma na celu wzmożenie produkcji rolniczej i żywnościowej, a przez to podniesienie stopy życiowej narodów.

Głównym celem obecnej konferencji jest utworzenie stałej Światowej Organizacji Żywnościowej, składającej się z 18 bezpośrednich przestawicieli rządów państw, będących członkami Narodów Zjednoczonych. Rada ma udzielać pomocy i wskazówek rządom poszczególnych krajów celem powiększenia produkcji rolniczej i ulepszenia rozdziału.

Drugim celem konferencji genewskiej jest przegląd światowej sytuacji żywnościowej, która zgodnie z opinią generalnego dyrektora F.A.O. w tym roku nie jest lepsza niż, w roku ubiegłym.

Na konferencję zostało zaproszonych 67 państw.

Decyzja Rady Bezpieczeństwa w sprawie Indonezji

Na posiedzeniu odbytym w dniu 25 sierpnia b.r. Rada Bezpieczeństwa powzięła decyzje w sprawie konfliktu pomiędzy Holandią a republiką indonezyjską. Decyzja ta przewiduje utworzenie komisji trzech, która zajmie się pośrednictwem w sporze pomiędzy obu stronami, a następnie zwróci się do konsulów generalnych przebywających w Batawii, aby poczynili obserwację czy rozkaz zaprzestania ognia w Indonezji jest przestrzegany przez obie strony.

Wedle doniesień z Nowego Jorku rząd Indonezji zgodził się na propozycję Rady Bezpieczeństwa.

SYTUACJA W GRECJI

Walki w Grecji toczą się z niezmniejszoną zaciętością. Ostatnio silny oddział powstańców zaatakował jedno z miast w Macedonii. Po ciężkich walkach atak został odparty.

Na tle różnic w poglądach na sprawy wewnętrzne, jakie wynikły pomiędzy przywódcami politycznymi, biorącymi udział w rządzie, wybuchł kryzys rządowy w Grecji. Premier Maksimos wraz z całym rządem podał się do dymisji. Król powierzył misję utworzenia nowego rządu Tsaldarisowi wicepremierowi i ministrowi spraw zagranicznych w rządzie Maksimosa.

Amerykański departament stanu zapowiedział ogłoszenie Białej Księgi na temat sytuacji na północnym pograniczu Grecji. Publikacja ta ma zawierać analizę prac bałkańskiej komisji badawczej Narodów Zjednoczonych, oraz szczegółowe informacje na temat ostatnich wypadków w tym rejonie.

Ponadto departament stanu podał do wiadomości, że w ramach amerykańskiego planu pomocy dla Grecji wysłano dalszych 50 tysięcy ton sprzętu wojennego i żywności wartości 18 milionów dolarów. Prasa brytyjska przewiduje możliwość zwiększenia pomocy amerykańskiej dla Grecji.

Głównodowodzący armii powstańczej w Grecji generał Markos ogłosił pierwsze dekrety jako szef niedawno utworzonego rządu powstańczego. Dekrety te dotyczą obowiązku sześcioletniego i bezpłatnego nauczania, oraz nacjonalizacji lasów i łąk. Drugi dekret zapowiada również przeprowadzenie reformy rolnej.

Partia agrarna w Bułgarii rozwiązana

Bułgarskie Zgromadzenie Narodowe powzięło uchwałę o zawieszeniu opozycyjnej partii agrarnej, której przywódcą był Mikołaj Petkow skazany za spisek przeciwko państwu na karę śmierci.

Na skutek tej uchwały zostało pozbawionych mandatów 65 posłów tej partii. Miejsca ich w parlamencie bułgarskim zostaną nieobsadzone do czasu nowych wyborów. Majątek partii uległ konfiskacie.

Czang-Kai-Szek prosi Stany Zjednoczone o pomoc

Agencja TASS doniosła z Szanghaju, że Czang - Kai - Szek, zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o uzbrojenie dalszych 12 dywizji i dostarczenie 300 bombowców i 200 myśliwców do walki z armią komunistyczną, która ostatnio podjęła na nowo ofenzywę. W zamian za tą pomoc Czang - Kai - Szek zgadza się oddać do dyspozycji Stanów Zjednoczonych bazy strategiczne w Chinach, udzielić im prawa wysyłania misji politycznych, gospodarczych i kulturalnych do Chin, oraz zrównać w prawach handlowych obywateli amerykańskich i chińskich.

WIELKI PROCES POLITYCZNY W KRAKOWIE

Dokończenie ze str. 5.

- Co by oskarżony kazał dzisiaj zrobić Kabatowi?

— Zwrócić materiały temu, od kogo je dostał.

W dalszym ciągu na pytania prokuratora, zadawane oskarżonemu, jakie były różnice między WIN-em a PSL, oskarżony wyjaśnia, jaki był stosunek PSL do komunistów, którzy niejednokrotnie znajdowali schronienie w naszych szeregach. Wyjaśnia dalej pozytywny stoosunek do ZSRR, negatywny do rządu Arciszewskiego oraz pozytywny i twórczy do reform społecznych.

Na pytanie prokuratora, czy oskarżony widzi więcej różnic niż podobieństwa z WIN-em, Mierzwa oświadcza:

— Nie mogę być pomocnikiem p. prokuratora w oskarżaniu tych ludzi, którzy siedzą na ławie oskarżonych.

PYTANIA OBRONY

Adw. Satora zapytuje, skąd się wziął rękopis oskarżonego, odczytany przez prokuratora.

— Nie uważałem tego pisma za coś nadzwyczajnego. Stwierdzam, że napisałem to bez przymusu i zgodnie z prawdą.

— Czy oskarżony pamięta tytuł materiałów, otrzymanych do Kabata?

— Nie.

— Kiedy Kabat ostatni raz dał materiały oskarżonemu przed referendum? Materiał z kluczem.

Mierzwa zaprzecza, aby materiał od Kabata był z kluczem.

— Tak jest, nie mógłbym poza tym rozpoznać materiałów od Kabata bezwzględnie.

— Czy oskarżony zna Kwapieniową?

— Przychodziła do nas w 1945 na 1946 r.

— Czy proponowała spotkanie z Ostafinem,

— Nie wiedziałem że chodziło o Ostafina, ale mówiła mi, że jakiś człowiek chce się ze mną zobaczyć, bo ma ważną wiadomość. Odmówiłem spotkania.

W dalszym ciągu na pytania adwokata oskarżony wyjaśnia swój udział w walce z bandytami „Ognia", w ściganiu band. Niezależnie od tego mówiąc o walce z sanacją przytacza na dowód liczne aresztowania, przesłuchiwania, rewizje i inne szykany policji sanacyjnej.

Na pytanie adwokata, czym się kierował oskarżony, że zrezygnował z mandatu poselskiego. Mierzwa oświadczył, że w tych warunkach nie może przyjąć mandatu.

— Akt oskarżenia zarzuca Mierzwie, że otrzymane materiały zużytkował dla władz kierowniczych PSL.

Mierzwa temu zaprzecza stanowczo.

Na zapytanie adw. Wonera, obrońcy Kabata, na temat materiałów, otrzymywanych od Kabata — Mierzwa wyjaśnia, że nie miał żadnych materiałów z kluczem, a stwierdził tożsamość na podstawie ustępu o partiach politycznych.

— Czy oskarżony nie natknął się na wypadek mordów, dokonanych przez bandy na członkach PSL?

Mierzwa wyjaśnia, że Kabat był na pogrzebie jednej z ofiar band leśnych, członka Zarządu Powiatowego PSL w Wadowicach, Pieczary, który został zamordowany przez bandy leśne za to, że doniósł o ich istnieniu do UB.

Adw. Satora wnosi o odczytanie z zeznań Ostafina ustępu, w którym jest mowa o nieudolnym usiłowaniu nawiązania kontaktu z Mierzwą — do czego przewodniczący sądu się przychyla

Adw. Satora składa wniosek

1) o dopuszczenie na świadków b. premiera Osóbkę-Morawskiego, Marię Hulewiczową, sekretarkę Mikołajczyka, oraz posła Stanisława Bańczyka, celem stwierdzenia, że działacze PSL, podobnie jak inni, otrzymywali od Prezydium Rady Ministrów odbitki prasy nielegalnej organizacji podziemnej dla zaznajomienia się z nią;

2) o przesłuchanie w charakterze świadka Wojciecha Jekiełka (którego adres obecnie nie jest znany), celem stwierdzenia okoliczności, że w momencie, gdy Kunce przyniósł prasę nielegalną, świadek ten prasę tę z polecenia Mierzwy spalił;

3) o przesłuchanie w charakterze świadka posła Stronnictwa Ludowego (Nowe Wyzwolenie) Ryncarza Władysława, wojewodę krakowskiego Pasemkiewicza, posła Lesia, Franciszka Wiedrawę, celem stwierdzenia okoliczności, jak dalece stosunek oskarżonego do WiN-u był wrogi.

W KILKU WIERSZACH

PLAGA KORNIKA. Tu i ówdzie w lasach na Dolnym Śląsku, a zwłaszcza w nadleśnictwie Szklarska Poręba, pojawił się kornik, który niszczy drzewa świerkowe i sosnowe. Ministerstwo Leśnictwa zorganizowało planową akcję zwalczania tego niebezpiecznego dla drzewostanu owadu, przeznaczając na ten cel kwotę 90 milionów złotych.

POWRÓT ŻOŁNIERZY POLSKICH Z ANGLII. Na pokładzie statku angielskiego „Clau Lamont" przybyło do Gdańska 1,589 repatriantów z Anglii. Są to żołnierze, którzy zostali skierowani do obozu przejściowego, skąd po załatwieniu formalności rozjadą się do swych rodzin.

CHŁOPI W UZDROWISKACH. Ministerstwo Zdrowia podjęło akcję wysyłania do uzdrowisk na leczenie chłopów zrzeszonych w Związku Samopomocy Chłopskiej. 160 chłopów otrzyma miejsce w uzdrowiskach na Dolnym Śląsku, 20 w Iwoniczu Zdroju, 30 zaś w Ciechocinku - Zdroju. W miesiącach jesiennych i zimowych, kontyngent ma być zwiększony.

Z OKOLIC WIELUNIA donoszą o burzach, które tam przeszły w pierwszych dniach sierpnia, a które wyrządziły znaczne szkody. W Browikowie spaliły się stodoły gospodarzy Baranowskiego i Soleckiego wraz ze zbiorami i narzędziami. W Wieluniu spaliły się magazyny, należące do Wydziału Drogowego, w Skrzynnie spłonęły zabudowania gospodarza Wesołowskiego.

CZESKIE „SWOBODNE NOVINY" podają wiadomość, że główny sztab ukraiński band „UPA" przedostał się przez terytorium Czechosłowacji do Austrii i obecnie znajduje się w Wiedniu.

W POBLIŻU GRANICY niemiecko - czechosłowackiej w Sudetach, policja wykryła tajną radiostację. Aresztowano 3-ch obywateli czechosłowackich, znajdujących się w lokalu stacji

RZĄD CHILI podpisał dekret o usunięciu wszystkich wysokich urzędników komunistów.

AGENCJA REUTERA donosi, że sąd madrycki skazał na karę więzienia w wysokości od 2 — 4 lat, czterech członków komitetu „Narodowego Związku Sił Demokratycznych", aresztowanych jeszcze w roku 1945. Wszyscy skazani są socjalistami lub republikanami.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO P. S. L.

ZJAZD DELEGATÓW P. S. L. W TARNOWIE

W niedzielę 10 sierpnia odbył się w Tarnowie, w sali własnej przy ul. Targowej 5, **Walny Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego.**

Zjazd był olbrzymi, mimo wielu przeszkód i dowiódł jeszcze raz, że **powiat tarnowski stoi wiernie na gruncie swej ideologii, jaką w spuściźnie zostawił ś. p. Wincenty Witos.**

Zjazd zagaił poseł **Józef Leś**, witając przybyłych gości w osobach prof. dr. **Franciszka Bujaka**, prezesa Zarządu Woj. PSL **Klimczaka**, posła **Witaszka**, przedstawicieli organizacji młodzieżowych i licznie przybyłych delegatów.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie Władysława Witka ze Śmigna, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, apelując do zebranych, by w walce o sprawiedliwość, o prawa chłopa szli po tej drodze, jaką wytyczył ś. p. Wincenty Witos. Przemówienie tego starego działacza, który był najbliższym przyjacielem ś. p. Witosa, było kilkakrotnie przerywane gromkimi oklaskami a w oczach wielu obecnych na sali widziało się łzy.

Referat polityczny wygłosił poseł Witaszek, przedstawiając prace klubu posłów PSL w Sejmie. Następnie omówił zagadnienia gospodarcze i polityczne.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatowego PSL złożył poseł Leś. Ze sprawozdania złożonego dowiedzieli się zebrani, że na terenie powiatu tarnowskiego poza kilkoma odszczepieńcami, którzy uciekli do S. L. chłopi w olbrzymiej swej masie należą do Polskiego Stronnictwa Ludowego, czego dowodem są wydane legitymacje.

W żywej i długiej dyskusji zabierali głos liczni delegaci.

Po sprawozdaniu dokonano wyboru nowego Zarządu **z posłem Lesiem, jako prezesem na czele.**

W końcu uchwalono rezolucje i wysłano depeszę do prezesa PSL posła Mikołajczyka z podziękowaniem za jego niezmordowaną pracę dla ludu polskiego.

Zjazd zakończono odśpiewaniem „Roty".

REZOLUCJE UCHWALONE NA ZJEŹDZIE POWIAT.

Walny Zjazd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Tarnowie uchwalił jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Wyrażamy pełne uznanie i zaufanie naczelnym władzom Polskiego Stronnictwa Ludowego z prezesem Mikołajczykiem Stanisławem na czele.

2. W linii Stronnictwa, wytyczonej przez Kongres PSL w styczniu 1946 r. i uchwały Rady Naczelnej, a realizowanej przez Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, widzimy jedyną słuszną i zgodną z programem Ruchu Ludowego oraz wskazaniami i testamentem Wincentego Witosa drogę, wiodącą Naród Polski do Rzeczypospolitej Ludowej.

3. Wyrażamy posłom klubu PSL gorące uznanie za pełną troski i ofiarności pracę w Sejmie i w terenie oraz pełną godności obronę słusznych interesów ludu polskiego.

4. Potępiamy wszelkie mordy polityczne oraz szkodliwą działalność podziemia, gdyż PSL jest organizacją polityczną legalną i prawdziwie demokratyczną o chlubnej, bo przeszło 50-letniej tradycji walki o ideały demokracji.

Ze spokojem i godnością odpieramy wszelkie zarzuty, pomawiające PSL o reakcyjność i stwierdzamy, że ze swej drogi historycznej nie damy się nikomu zepchnąć.

5. Wobec pojawiających się w świecie zakusów na na nasze prastare Ziemie Piastowskie, stwierdzamy — **że granice nasze na Odrze i Nisie — jako wyraz sprawiedliwości dziejowej — stanowią gwarancję pokoju i granic tych my chłopi z całym poświęceniem bronić będziemy.**

6. Stwierdzamy, że w sojuszu z państwami słowiańskimi wespół ze Związkiem Radzieckim i w sojuszu z wielkimi demokracjami Zachodu leży przyszłość rozwojowa i bezpieczeństwo Polski.

Zapewniamy, iż zawsze popierać będziemy politykę, zmierzającą do zacieśnienia współpracy z tymi narodami, gdyż tylko taka polityka zabezpieczy Polskę i Słowiańszczyznę przed zaborczą zachłannością niemiecką.

7. Za najlepszą formę organizacyjną działalności gospodarczej uznajemy spółdzielczość, która oparta na szerokim i prawdziwym samorządzie najlepiej i najskuteczniej przyczyni się do sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego.

Dlatego wzywamy wszystkich ludowców do jak najliczniejszego udziału w pracy na odcinku spółdzielczym.

Od władz rządowych domagamy się ułatwienia w rozwoju spółdzielczości i powierzania jej do wykonania zadań, zgodnych z założeniami ruchu spółdzielczego.

8. Domagamy się przeprowadzenia jak najrychlej wyborów do samorządu terytorialnego, gdyż w gospodarce i życiu gromady, gminy i powiatu winni decydować sami obywatele.

9. Zapewniamy władze naczelne Stronnictwa, że ludowcy powiatu naszego stać będą nadal karnie i niezachwianie wokół zielonych sztandarów PSL oraz ofiarnie pracować nad urzeczywistnieniem ideałów Polski Ludowej.

A. G.

OD ADMINISTRACJI

Zawiadamiamy naszych P. T. Prenumeratorów, że z dniem 1 września b. r. zmuszeni jesteśmy podnieść cenę prenumeraty wraz z przesyłką pocztową na

zł. 100.— **KWARTALNIE**
zł. 200.— **PÓŁROCZNIE**
zł. 400.— **ROCZNIE.**

Cena numeru pojedyńczego wynosi bez zmiany zł. 8.—

Prosimy o wyrównanie różnicy ceny prenumeraty do końca b. r. w kwocie zł. 30.—

POWRÓT POLAKÓW

ze strefy radzieckiej

W czasie do 1 listopada br. przybędzie do Polski dwa tysiące reemigrantów polskich ze strefy radzieckiej w Niemczech.

Zabierają oni z sobą — dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się radzieckich władz okupacyjnych — cały swój dobytek ruchomy. Między tymi dwoma tysiącami osób, zgrupowanymi w 570 rodzinach, spotyka się przedstawicieli wszystkich zawodów.

Między inwentarzem, zabieranym przez tych reemigrantów, znajduje się wiele samochodów, nowoczesnych maszyn rolniczych, kompletne ekwipunki gabinetów lekarskich i dentystycznych, oraz inny, nowoczesny sprzęt techniczny.

F. S. BRZEGOWSKI

Wschód słońca

Długo trwał ponad nocą jutrzenki polot: radosna opowieść,
Pod jej tchnieniem cofał się gęsty bezruch cieni
i sen zwolna przekwitem schodził z ciężkich powiek.
Wzgórza poczęły rosnąć, wynurzały się z dolin, wilgotnych parowów,
jak z fali wieloryby lub z milczenia słowa.
Gościńcem jadą wozy i robotnicy idą za musem i chlebem.
Na Gawurowym kobieta z sierpem. Górą jaskółek lot i skwir się cietrzewi,
W świat Kempa jechał. Z dołu u sąsiada
dym chwiał się ponad strzechę w pióropuszu fałdach.
Podrywały się coraz nowe głosy ptaszęce jak ciche piccolo,
pękały chaty drzwi ścieżajami i szły z ludźmi ku polom.

*

Wtedy na wzgórzu raciborskim w szerokich, jasnych wrotach
dzień stał, iść chcący z nocą się ostatnią gwałtownie zmocował.
Od Wisły, znad Mietniowa mgły czarne wloką się i jurną hordą
i walą łbami w horyzontu obrąb.
Czerń ściera nieustannie ostre blaski jak włócznie z tarczy słońca bliźniej,
rzuca się na nią i grąży ją w ponurej, wilgotnej otchłani.
Krąg znowu się podnosi, na falach się wspina,
nim runie w przepaść wiru, — znów odmęt rozcina
i błyszczy metaliczną, szeroką krawędzią.
Mgły się cofają, szarpią ziemię z wściekłości, podnoszą, pędzą
i nowa, od północy napłynąwszy, pogoń
nagle wszystko w głąb zwiera ciemnością i trwogą.
Aż wreszcie słońce wszystką mocą, potężnie wezbraną,
nagłym rzutem się wspięło i jak triumf stanęło nad grozą, burzą i otchłanią.
Wtedy na wielkich skrzydłach hymn drzew i zbóż wysoko nad ziemię ulatał
na nieśmiertelną sławę dnia i światła.

Czwarta tabela ofiarodawców

którzy wykupili cegiełki 1.000-złotowe na budowę Uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, pow. Tarnów.

a) Z terenu miasta Krakowa i okolicy:

1)	Koło PSL Rząska	2 ceg.
2)	„ „ z miasta Krakowa	4 „
3)	Kulka Józef	1 „

b) Z terenu powiatu krakowskiego:

4)	Wycieczka spółdzielni „Jedność"	2 ceg.
5)	Kozioł Antoni	1 „

Koło PSL:

6)	Przylasek Rusiecki	1 ceg.
7)	Podstolice	1 „
8)	Bibice	1 „
9)	Brzegi	1 „
10)	Wyciąża	1 „
11)	Liszki	1 „
12)	Mników	1 „
13)	Mała Wieś	1 „
14)	Grabie	1 „
15)	Węgrzce Wielkie	1 „
16)	Zagórze	1 „
17)	Zakrzów	1 „
18)	Pleszów	2 „

c) Z terenu powiatu Dąbrowa Tarnowska:

Koła PSL.

19)	Zapasternicze	1 „
20)	Żelichów	1 „
21)	Biskupice	1 „
22)	Nieczajna Dolna	1 „
23)	Nieczajna Górna	1 „
24)	Luszowice	1 „
25)	Małec	1 „
26)	Łęka Pabiecka	1 „
27)	Zabrnie	1 „
28)	Lubasz	1 „
29)	Szczucin	1 „
30)	Miechowice Małe	1 „
31)	Jadowniki Mokre	1 „
32)	Dęblin	1 „
33)	Smęgorzów	1 „
34)	Oleśnica Szarwark	1 „
35)	Szarwark	1 „
36)	Wielopole	1 „
37)	Oleśno	1 „
38)	Swarzów	1 „
39)	Podlesie Dębowe	1 „
40)	Kłyż	1 „
41)	Siedliszowice	1 „
42)	Gruszów	1 „
43)	Radwan	1 „
44)	Zalipie	1 „
45)	Radgoszcz	3 „
46)	Żabno	3 „
47)	Mędrzechów	1 „
48)	Wólka Grądzka	1 „
49)	Dąbrowa miasto	1 „
50)	Bank Spółdzielczy Dąbrowa Tarnowska	1 „
51)	Spółdzielnia Spożywców Sikorzyce	1 „
52)	Rada Nadzorcza Sp-ni Spoż. Sikorzyce	1 „

SYLWETKI DAWNYCH CHŁOPÓW

STARY WIARUS

Po pierwszym rozbiorze Polski, z Jeziorzan w powiecie krakowskim do Kleczy Dolnej przesiedlono rodzinę Stopów. Jeden z tej rodziny miał trzech synów a to: Fabiana, Kazimierza i Piotra. Potomków ich nazywają Fabisiakami, Kaźmierzakami i Pietrasami.

Ponieważ Fabisie najwięcej tu działali, największe mieli znaczenie i odznaczali się prawdomównością i wielką odwagą cywilną, przeto podaję niżej sylwetkę najstarszego z nich, *Józefa Fabisiaka*.

Urodzony w roku 1862, już wcześnie nauczył się czytać i pisać. Czytał, co mu pod rękę wpadło. Po odbyciu służby wojskowej ożenił się w Kleczy Górnej i tam gospodarzył.

Mając żyłkę polityczną, zaprenumerował sobie „Wieńca — Pszczółkę", a potem i „Przyjaciela Ludu". On, jego rówieśnicy Szczepan Jabłoński i Józef Świerkosz i szwagier Glanowski, stanowili nierozłączną czwórkę politykujących chłopów w Kleczy Górnej. Na wszelkich zjazdach i zgromadzeniach zjawili się razem. Dopiero w późniejszych latach drogi ich zaczęły się rozchodzić, bo jedni politykować zaprzestali, drudzy zaczęli zerkać w stronę sanacji.

W miarę jak ciężar lat Fabisiakowi grzbiet pochylać zaczął, usuwał się w zacisze domowe, przekazując gospodarowanie i politykowanie najstarszemu synowi. Trzem młodszym synom dał wykształcenie, a ponieważ byli to chłopcy zdolni uczyć się chcieli, jednego nawet na inżyniera wykierował. Nie musiał więc Fabiś gruntu na części dzielić i dziedzica wielkimi spłatami obciążać.

Przed dziesięciu laty, stary Fabiś owdowiał i od tego czasu czuje się bardzo osamotniony. Wprawdzie od czasu do czasu zjeżdżają się synowie do domu rodzinnego i starają się osłodzić ciężkie chwile ukochanemu lecz bardzo nieszczęśliwemu ojcu, który, dźwigając dziewiąty krzyżyk dotknięty został najstraszniejszym kalectwem, bo zupełną ślepotą. Kalectwo to zmusza go do bezczynności, co czyni go więcej nieszczęśliwym, bo praca ciężar starości lżejszym czyni, a on ani drewienek urąbać, ani krów popaść nie może. Ludziska powiadają, że Fabiś nie będzie chciał Panu Bogu ze stówki (lat) puścić, bo piersi ma zdrowe. Ze swej strony życzyłbym i ja temu weteranowi Ruchu Ludowego i człowiekowi wielkiej prawości charakteru, aby Panu Bogu nic „ze stówki" nie puścił.

Sąsiad

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Podpis nieczytelny: Panorama Racławicka znajduje się obecnie we Wrocławiu.

Prenumerator z Siedlisk: Pisząc o napadach bandyckich i rabunkowych, trzeba podać, gdzie to miało miejsce i kiedy. Na przyszłość prosimy o podawanie nam konkretnych faktów, by można to było wykorzystać do gazety. Za wskazanie adresów, dziękujemy.

Nadwiślanka: Większe słabiutkie ,nie wydrukujemy. Natomiast radzimy Pani spisać prozą swoje wspomnienia z czasów okupacji, to coś z tego wybierzemy do druku.

Związek b. więźniów politycznych
w trosce o zdrowie dzieci

Na terenie powiatu tarnowskiego Związek b. Więźniów Politycznych przy poparciu Rady Opieki Społecznej w Warszawie, Caritasu, Opieki Społecznej i Ubezpieczalni Społecznej zorganizował dwie kolonie letnie dla sierot po b. więźniach politycznych w **Bobowej i Krościenku n-Dunajcem.**

Onegdaj została zakończona pierwsza kolonia dla dzieci w Bobowej. Dzieci w liczbie 176 przygotowały z pomocą wychowawczyń przedstawienie, w którym wzięli udział delegaci Opieki Społecznej, Zarządu Miejskiego, Związku b. Więźniów Politycznych, miejscowe duchowieństwo. Zarząd Gminy Bobowej, lekarz miejscowy, tudzież liczne zastępy młodzieży miejscowej, rodzice dzieci kolonijnych i Sekcja Młodzieżowa przy Polskim Związku b. Więźniów Politycznych w Tarnowie.

Dzieci przed wyjazdem na kolonie były badane przez lekarza dr Śnieżkę, b. więźnia politycznego. Obecnie dzieci po powrocie przybrały znacznie na wadze.

W dniu 5 września zakończona zostanie kolonia dla reszty dzieci po b. więźniach politycznych w liczbie 50 w Krościenku n-Dunajcem.

Trzeba z uznaniem podkreślić ruchliwość Związku b. Więźniów Politycznych w Tarnowie, który w trosce o zdrowie dzieci czyni wszelkie starania.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Jan Kusior składa zł. 200.— i wzywa pp.: Stan. Niedojadłę i Wład. Kumięgę.

Stanisław Sikoń składa zł. 250.— i wzywa pp.: Kurala Andrzeja, Rejmana Andrz., Sachę Cypriana, Annę Chorążynę, Chmurową Genowefę, Jana Leśniaka, Jana Gładysza,, Wodę Franciszka i Jana Pawlinę.

Białek Franciszek składa zł. 200.— i wzywa pp.: Józefa Lecha, Michała Jurczyka, Jana Trzepacza i Jana Mleczkę.

Szabla Władysław składa zł. 200.— i wzywa pp.: Wład. Kamysza, Jana Moryla, Józefa Gałę, Jana Wcisłę, Józefa Światłowskiego i Zygmunta Lizaka.

Kaczorówna Adela składa zł. 200.— i wzywa pp.: Danutę Chrabąszczównę, Danutę Adamczyk, Emilię Leżoń, Janusza Eugeniusza, Emilię Sabik, Józefa Tobiasza, Bronisława Wójcika, Edwarda Dndeka, Bartonia Mariana, Pilcha Edwarda i Józefa Miłkowskiego.

Winc. Sendor składa zł. 200.— i wzywa pp.: Wal. Migdała, Wojc. Jelenia, i Wład. Staneckiego.

Franciszek Szatko składa zł. 100.— i wzywa pp.: Stanisława Pietruszkę i Stan. Magierę.

Jan Puła składa zł. 300.— i wzywa pp.: Wład. Kupca, Józ. Lichorobca, Pawła Sarnickiego, Romana Krzciuka, Adolfa Dobrowolskiego, Kaź Budzieńskiego i Wojc. Przybyłę.

Tatka Tadeusz składa zł. 300.— i wzywa pp.: Katarzynę Brabec, Ludwika Niżnika, Henryka Molickiego i Wen. Pajdę.

Kasprowicz Józef składa zł. 200.— i wzywa pp.: Józefa Jurasa, Stan. Curyłę, Jana Medala, Franciszka Koziarskiego i Stan. Banię,

Eug. Musiał składa zł. 200.— i wzywa pp.: Franciszka Wajdę, Andrz. Grzymka i Marcina Żołędzia.

Władysław Franczak składa zł. 200.— i wzywa pp.: Franciszka Krawca, Franciszka Waśko i Wojciecha Nosala.

Składający wzywają wezwanych do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „

Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p. B-37461 Druk, „Prasa Demokratyczna". Warszawa, Śniadeckich 16